PESYMIZM.



Krytycyzm i pesymizm więcej niż kiedykolwiek prześladuje pracowników w służbie Bożej. Młody kapłan objąwszy pierwszą posadę, żali się i niepokoi, że nie zdoła sprostać włożonym nań obowiązkom, inny znów, przeznaczony na parafię zaniedbaną i krnąbrną, z obawą pyta: jakże sobie poradzę z ludźmi przewrotnymi? Stary jubilat zmuszony dla wieku opuścić parafię w której przebył pół wieku, z goryczą wyrzeka: *nowe prądy, nowe wpływy, nowe rządy*, cała moja praca pójdzie na marne!

Jeszcze większymi malkontentami są ludzie z natury, którzy uważają się za wybrańców losu, z ofiarowanych im posad nie są zadowoleni, bo jak sądzą, nie odpowiadają ich zdolnościom, zamiarom a nawet zasługom! Gorsi jeszcze są owi reformatorzy Kościoła, którym to wszystko się nie podoba co od wieków jest w użyciu, modernizmu żądają w Kościele, a nawet śmią marzyć o zniesieniu celibatu. Że podobni kapłani nie mogą należycie spełniać swego posłannictwa, że to wewnętrzne niezadowolenie czyni ich samowolnymi, nie potrzeba tego dowodzić; stosowniej dać im poradę, że zanim wezmą się do reformowania Kościoła, niech się trzymają zasady: „Medice, cura te ipsum“!

Lecz nie o tych nam chodzi. Bolejemy nad kapłanami pobożnymi, których pesymizm ogarnął i czyni im życie smutne i trudne. Do nich zwracamy słowa otuchy. Zapominamy, że ludźmi czynu, nie są ci, któ-

rzy do dna zakosztowali już uciech światowych i przeżyli się, ale ci, którzy umieli zachować równowagę, wstrzemięźliwość i ze świeżym umysłem, zdrowem ciałem dążą naprzód. Iluż, niestety, zwolenników Szopenhauerowskich idei mamy dziś na świecie!Świat w czarnych przedstawia się im barwach, wszędzie upatrują upadek Kościoła, religii, dekadencyę, rewolucyę, upadek przemysłu, gospodarki, idei piękna i cnoty!

Czy kapłanowi wolno się przyłączyć do tej plejady niezadowolonych, do tych pesymistów upatrujących wszędzie zło a niechcących widzieć piękna? Kapłan musi być optymistą, pesymizm musi nam być obcy, bo nie żyjemy dla chwili obecnej, dla ziemi, ale dla wieczności. Przed nami leży nieskończoność; owoce naszej pracy nie dojrzewają w każdym roku ale często po latach dziesięciu a może i później. Zbawiciel umiera i pozostawia dzieło swe zaledwie w zawiązku, szarpane rozterką, prześladowane przez możnych. Jezus umiera jako zbrodniarz, osądzony, wydrwiony,pozbawiony przyjaciół i uczniów. Umierają Apostołowie i święci wyznawcy na wygnaniu wśród mąk i tortur, a jednak radowali się ze swej śmierci, bo wierzyli, że ziarno nauki, którą posiali w sercach ludu, nie zaginie, ale po latach a nawet i wiekach całych, obfity wyda plon.

Pracę swą nie obliczali na dni i lata ale na wieczność całą. Siejemy ziarno, które nie zaraz wschodzi, rzucamy słowa, które nie zawsze podatny grunt znajdują, usta nasze szepcą modlitwę, która nie zaraz wyjednuje nam błogosławieństwo Pana. Niejeden z nas odchodzi z parafii i gdy uczyni bilans swej działalności, zdaje mu się, że nic dobrego nie uczynił, że podobny jest do bankruta, który wszystko stawił na kartę i nic nie uzyskał.

Gdyby jednak zechciał powrócić po latach dziesięciu, ujrzałby, że łaska Boża, której torował drogę w sercach wiernych, stokrotny owoc przyniosła, wte-

dyby przyznał, że nie tylko nie jest bankrutem ale wysoki procent zasługi uzyskał. Pesymista niechaj sobie weźmie ze hasło: posłannictwo moje na Bogu jest oparte! Jestem zastępcą nie ludzi lecz Boga! Sługami i nauczycielami jesteśmy nauki, której korzenie nie z ziemi lecz z nieba biorą soki ożywcze, których wzrost nie jest zależny od ziemskiego pokarmu, ale od Boga, który nimi kieruje i rządzi. Kto się zaprzedał w służbę filozofów i według ich zapatrywań i nauk postępować pragnie, ten może popadać w pesymizm, gdy nie widzi spełnienia swych pragnień i marzeń; ale my opieramy działalność naszą na Bogu, który jest prawdą najwyższą, my nie podajemy ziemskich doktryn ale naukę Bożą, pełną piękna i tajemnic. My nie odsłaniamy małych płomyczków dolinie świata, ale potężne, niezmierzone światło Boże. My nie powołujemy się na powagi naukowe ludzi świeckich, ułomnych i błędnych, ale na najwyższą powagę Boga wszechmocnego!

Jeżeli posłannictwo jest dziełem Boga, pozostawmy Bogu troskę, pracując tyle, ile nam sumienie i siły nakazują. „Neque qui plantat, est aliquid, neque, qui rigat, sed qui incrementum dat, Deus“. Jeżeli praca nasza miarą Bożą będzie mierzona, nie zatracajmy własnej zasługi przez miarę ludzką. Jeżeli zapłata według Bożej miary będzie nagrodzona, nie szukajmy jej u ludzi. Góry oblane potokiem światła jutrzenki, nie posiadają ani ciepła ani życia, tak samo wszelka nauka pozbawiona łaski Bożej, nie może być prawdą. W umyśle naszym niema miejsca na wątpliwość, znękanie, melancholię, bo nam przyświeca prawda Boża, łaska nadprzyrodzona, my musimy być optymistami dla historyi i czasu obecnego.

Niechaj teorya milczy, praktyka powie nam jak działać: Jeżeli mamy nieść wpływ zbożny, oddziaływać stale, zyskiwać dusze Bogu i do nieba je prowadzić, musimy być optymistami. Małodusznych proroków

niechętnie lud słucha, drzwi i uszy przed nimi zamyka. Dzieci na widok zgryźliwego, niezadowolonego kapłana, słuchać go będą z bojaźnią ale i z przymusem, nie otworzą mu swej duszy, nie pozna też ich usposobień. Jeżeli pójdzie do młodzieży, związków, stowarzyszeń niechętnie będzie widziany, nie wywrze też wpływu, bo pesymistyczne usposobienie nie wywołuje szczerości i wymiany myśli. Pytajmy historyi, kto zdziałał wiele i zjednał sobie serca ludzkie? Ludzie uczciwi, odważni, pogodni, pełni nadziei w lepszą przyszłość! Przyszli z otwartem sercem, i z otwartemi rękoma przyjęci zostali, i posiali pokarm duchowy, który stokrotny przyniósł owoc. Może powiecie, że tyle zawodów na świecie, że ludzie niewdzięczni i niedobrzy! Zejdź z drogi złym, a czyń dobrze dla Chrystusa.

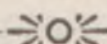
Pesymizm jest trucizną dla nas samych. Cóż więcej męczącego, jak ów brak decyzyi, wieczne oglądanie się na to co będzie i co już było! Najemnikami staniemy się, leniwcami duchowymi, obciążonymi własną niemocą i nieufnością, która nas oślepia i mrozi nasze czyny. Czy niema środka przezwyciężenia owego braku zaufania w siebie, zaufania lepszej przyszłości. Iluż kapłanów dręczy się niepotrzebnie myślami o potrzebie zreformowania Kościoła! A wszakże dogmaty nigdy na silniejszych nie opierały się podstawach jak obecnie, rządy Kościoła nigdy lepiej nie były zorganizowane, nigdy nie było takiego rozwoju wiedzy i nauki; papiestwo, chociaż ogołocone z potęgi ziemskiej, stało się najwyższą potęgą duchową. A może uskarżać się będziemy na nieprzyjaciół wiary? Czy ich nie było po wszystkie czasy? Czyż one nie stanowią poważnego rozdziału w historyi Kościoła? Każde zboże ma kąkol.

Jako pesymiści, jesteśmy bardzo miernymi działaczami, niezdolnymi, nieszczęśliwymi pracownikami. Tacy kapłani nie znają zadania i istoty państwa Bożego, ani swego posłannictwa, zapominają o obowiązku „dosko-

nalenia i dopomagania w zbawieniu duszom. Zapominają o wymówce, którą Jezus dał uczniom swoim: *Miejcie ufność, jam jest, nie bójcie się... Małej wiary, czemuś wątpił* [1]). *Ufajcie Jam zwyciężył świat* [2]).

NAUKA PEDAGOGII.

(Ciąg dalszy)



Uzdolnienie duchowe i wolność jako podstawa wychowawcza.

Każda zdolność opiera się na darze rozumu i wolności w działaniu człowieka; gdzie tych dwóch warunków niedostawa, tam niema wychowania i zdolności wychowawczych. Jeżeli człowiek jest jako zwierzę wytworem zwykłego procesu natury, wtedy wszelka nauka i wychowanie niema doń przystępu. Ale analiza samowiedzy i badanie istoty ludzkiej przekonuje nas, że człowiek obdarzony jest duchem i rozumem i stąd też występuje jako arcydzieło tworu Bożego. Te dwa zasadnicze przymioty istoty człowieka, obejmują różne pojedyńcze zasoby i bogactwa, które poprzedzają pracę wychowawczą.

1) Dar rozumu obejmuje siły niezbędne do wychowania.

a) Dar mowy. Słowo czyli język jest to najwłaściwszy i najłatwiejszy środek w objaśnianiu i wychowaniu. Przez mowę wyrażamy myśl ducha, przez mowę uwydatniają się w dziecku jego zasoby duchowe, język jest sługą ducha.

b) Do tych darów duchowych zaliczamy też dar religii Każdy naród, nawet niecywilizowany, ma pewną skłonność do religijnych obrzędów, a choć jego pojęcie o religii jest ciemne, poziome i sprzeczne z wiarą naszą, to jednak opiera się na wierze w jakąś moc wyższą, niewidzialną, nadziemską. Wiara w „Boga“

---

1) Mat. XIV, 27, 31. 2) Jan XVI, 33.

należy do istoty człowieka. Człowiek doszedłszy do rozpoznania swego przeznaczenia, spostrzega z układu świata zewnętrznego, z obowiązków jakie dźwiga, z doświadczenia, głosu sumienia, że jest Bóg, o którym marzy i którego przeczuwa w sercu swem. Serce pragnie nadziemskiego dobra, pragnie życia z Boga i w Bogu. W popędach uczucia religijnego i przeświadczenia o istnieniu Boga, spoczywa skłonność do nabożeństwa i pobożności, która jest wynikiem kultury. Pobożność i kultura łączą się i wypływają z siebie.

c) Niemniej właściwe są człowiekowi obyczajowe poglądy, bo oprócz religijnego piętna nosi w sobie jeszcze piętno obyczajowe, które z równą siłą występuje.

Rozpoznanie między złem a dobrem, sprawiedliwością i bezprawiem, prawdą i kłamstwem, spoczywa na dnie duszy człowieka. To jest ten szlachetny zarys, który góruje ponad egoistycznemi sprawami. Bez pouczenia, wie człowiek, że owe poglądy nie są jednolitej wartości.

2) Z darem rozumu idzie w parze wolność; wolne rozporządzanie naszą wolą i działaniem, aby dojść do celu zamierzonego. Naturalnie, że ta wola w działaniu nie zawsze jest całkiem wolną i nieograniczoną, zazwyczaj usposobienie wrodzone i zrządzenia losu, tamują swobodę i wzajemnie się dopełniają.

Jeżeli człowiek w działaniu idzie tylko za przymusem natury, wtedy o prawdziwem wychowaniu, które żąda wolności osobistej, nie może być mowy. Zadaniem bowiem wychowania jest na skończoną t. j. obyczajowo ustaloną jednostkę, przenieść swój wpływ i działanie, aby go sobie przyswoiła, z nim się zespoliła i zużytkowała według woli.

Tak więc wolność ducha i rozumu stanowią główny warunek dobrego wychowania i nadają mu charakter obyczajowego działania.

Wartość wychowania i stanowisko wobec ludzi.

Co daje wychowanie jednostce i ogółowi? Poznamy dokładniej stanowisko pedagogiki do ludzi i ludzkości z następującego punktu widzenia; a i tu doświadczenie najlepszym będzie nau-

czycielem. Ważne jest wychowanie dla jednostki i ważne dla społeczeństwa.

1) Dla jednostki w kierunku fizycznym i duchowym.

a) O wartości pielęgnacyi ciała i miarowego rozwoju sił fizycznych, przekonujemy się codziennie. Organizm ludzki bardzo jest zasobny, trzeba go tylko umieć zużytkować i systematycznem postępowaniem i ćwiczeniami do rozwoju doprowadzić. Jak bardzo wiele siły i zręczności posiąść, jak zmysły udoskonalić i subtelnymi uczynić możemy, wiemy o tem aż nadto dobrze. Ponieważ zaś ciało jest siedliskiem ducha, pojmiemy, jak bardzo ważne miejsce w wychowaniu zajmuje należyte kształcenie ciała.

b) Ale jeszcze ważniejszem wyda się nam dzieło wychowawcze, gdy rozważymy duchowe t. j. intelektualne i obyczajowe wykształcenie jednostki. *Wychowanie oznacza cel i treść życia człowieka.* Bogaty zasób sił i zdolności przynosi z sobą na świat, którego wychowanie dać mu nie może, ale od wychowania zależy, jak się one rozwiną, jaki zakres, formę i wartość stanowić będą. Duchowa postawa człowieka, ustalenie jego sposobu myślenia i dążeń, zależne jest od wychowania. Do wrodzonych skłonności dorzuca wychowanie nowe czynniki. Każdy człowiek w młodości ma swe odrębne pojęcia, idee, którym trzeba nadać kierunek, w przeciwnym razie powstanie chaos i wszystko pójdzie na marne. Jeżeli zasadniczy charakter wychowania jest moralny, wtedy daje życiu jasny dowód o wartości i potrzebie wychowania. Każdy człowiek ma sobie właściwą moralną wartość, cechę duszy. Wprawdzie każdy człowiek ma pewną wrodzoną skłonność w sobie, która w nim wywołuje większy lub mniejszy pochop do złego lub dobrego, ale ten zarodek, ta wytrwałość woli zależną jest od miarodajnego wychowania, ono bowiem wyciska na jednostce duchowo-obyczajowe znamię. Wychowanie może dobre skłonności zepsuć, ale może też złe w dobre zamienić.

Tak więc zarodek Boży, który w sobie człowiek nosi, może się po Bożemu rozwijać, albo też całkiem ujemny wydać rezultat. Skąd pochodzą te objawy?

Zasoby duchowe: siła woli, wykazuje wielką ruchliwość jak u ogółu tak i u jednostki; szczególniej w czasie nie-

dojrzałym, gdy osobnik ulega zmianom fizycznym. Wrodzony etyczny zarodek, może w tym okresie wieku dziecka uledz łatwo przemianie, trzeba więc mu nadać dobry kierunek, a to jest zadaniem wychowania, ono też stanowi o późniejszej wartości człowieka. Wychowanie musi być duszpasterstwem, od niego zależnem jest czy człowiek osiągnie podwójny cel, do którego jest powołany, czy też się z nim minie, czy będzie się doskonalił czy też upadnie.

Przy zaniedbanem wychowaniu, dziecko dziczeje, przy fałszywem wychowaniu staje się przewrotne, i dlatego słusznie powiadają: że wychowanie czyni człowieka. Dobre wychowanie daje człowiekowi wyzwolenie się z więzów natury, daje mu możność uzyskania wewnętrznych praw życiowych.

2) Znaczenie wychowania w kierunku społecznym szczególniej dla kultury.

Jako wychowanie kształci jednostkę, tak samo staje się dla ogółu społeczeństwa początkiem i źródłem kultury, owocem oświaty; wychowanie i kultura to w życiu narodu dwa nieodłączne czynniki. Jako kształci i wywyższa duchowo i fizycznie jednostkę, tak samo działa na ogół, staje się z indywidualnej pracy nad jednostką, pracą kulturalną społeczeństwa; z pokolenia na pokolenia owoc pracy wychowawczej się wzmaga, kapitalizuje i coraz większe daje wyniki. Jednostka nie tylko czerpie zasady od społeczeństwa, ale w zamian daje mu swe duchowe zasoby; społeczeństwo kształci się i kształci innych. Kultura wpływa na wychowanie, na fizyczny rozwój, uszlachetnienie budowy społecznej, na ustrój cielesny, a niemniej oddziaływa na duszę.

Wychowanie podnosi człowieka ze stanu pierwotnego, z natury i czyni go istotą kulturalną; kultura to pielęgnowanie fizycznego i duchowego organizmu. Jedno pokolenie odbiera oświatę od drugiego, aby ją dalszym pokoleniom przekazać, zasiliwszy je własną pracą, uwagami i wynalazkami.

Na wiedzę i sztukę i wszelkie wyższe zdolności człowieka, wywiera wychowanie swój wpływ, ono daje pochop do duchowego postępu.

3) Tak więc udoskonalenie i uszlachetnienie ludzi jest dziełem wychowania, i stąd wychowywać znaczy uzupełniać jak jednostkę tak i społeczeństwo. Nie tylko konkretna jednostka ma udział w doskonaleniu, ale wpływa na polepszenie natury ludzkiej. Wychowanie jest źródłem kultury, jako zdobyczy duchowej, która biorąc początek z wychowania dalej się rozmnaża i powiększa.

Obok wyższej pedagogii troskającej się o duszę, staje się wychowanie w technicznem zrozumieniu najwyższym czynnikiem kulturalnym, bo oświecone nadprzyrodzonymi środkami, prowadzi dalej wewnętrzną duchową budowę ludzkości i rodzaj ludzki stopniowo uszlachetnia.

4) Wychowanie staje się przeto duchowym wytworem, dawcą życia; daje bowiem nowe życie ludziom, nowy proces odrodzenia wpaja w umysły ludzkie. I stąd widzimy jak wielki jest obowiązek dorosłych. Cokolwiek o kulturze mówiliśmy ogólnikowo, odnosi się w szczególe do chrześcijańskiej kultury: krzewić, utrzymywać, pielęgnować chrześcijańską oświatę, to zadanie wychowania, które łączyć się musi z wyższą pedagogią Kościoła i chrześcijaństwa.

Nie zaprzeczamy, jakoby wychowanie jak na jednostkach tak i na ogóle nie popełniało omyłek, że nieraz przyczynia się do tamowania prawdziwego postępu oświaty, ale dzieje się to wtedy tylko, gdy wychowanie i kultura zatracają kierunek chrześcijański. Gdzie wszystko oparte jest na świetle wiary chrześcijańskiej, tam działalność wychowawcza jest niedościgniona w pożytku.

(D. c. n.)

Ks. ZYGMUNT GOLIAN.

Wykład pozdrowienia Anielskiego. *)

Dziękuję Bogu, że mi pozwala raz jeszcze w tem serdecznem i rzewnem nabożeństwie mieć udział—dziękuję z głębi rozrzewnionego serca, bo jakkolwiek sam niedbały i niepożyteczny robotnik w winnicy Chrystusa, cieszę się bardzo Jego chwałą w pobożniejszych sercach, dziękuję z całej duszy, bo to nabożeństwo ku podniesieniu w duszach wiernych czci i miłości dla Matki Zbawiciela naszego, a ja chociaż grzesznik — kocham Ją, miłuję nad wszystko po Bogu, miłuję tem bardziej, żem grzesznik—bo w grzechach moich nie śmiąc, nie mając dość odwagi błagać o przebaczenie i pomoc Jej Syna, przed Jej tronem duszę moją grzeszną rozścielam i płacząc jako opamiętane w złem dziecko, z wielką ufnością doń wołam: Ucieczko grzeszników, ratuj mnie, przyczyń się za mną, rozbrój gniew Syna — a tak się modląc jestem wysłuchany. I jakbym nie miał dziękować, kiedy mi Pan Bóg pozwolił w ten prześliczny wieniec, któryście złożyli u nóg Jego Rodzicielki — w ten wieniec świętych uczuć, kwiatów miłości błyszczących jak gdyby Boską rosą, miłości łzami, woniejących miłości zapachem, że mi go Pan Bóg pozwolił zacząć i zakończyć, o bardzo, z całem niebem i z całem stworzeniem dziękuję!

Ale czem zakończyć—myślałem długo, szukałem kwiatu,—szukałem w świecie, w sercach najpobożniejszych, w sercach sług Bożych—wszystko mi się zdało blade, małe, niestosowne, więc smutny padłem na kolana, modliłem się cicho, ale z całą gorącością, a przed oczyma duszy łaska rozwinęła ogród Boski,

---

*) Z rękopisów niedrukowanych zebrał *ks. M. N.*

raj, niebo, i znalazłem czego szukałem, znalazłem nad śnieg bielszą, nad kryształ czystszą, nad wszelki zapach wonniejszą, nad wszelkie kwiaty śliczniejszą: znalazłem lilię ręką Boga dla ludzkości posadzoną, lilię, która mogłaby z każdej duszy strzelać w niebo swym cudnym kielichem, powtarzać się codziennie i po kilkakroć w każdej chrześcijańskiej duszy, aby w niej tylko znalazła grunt prawdziwej pobożności, z której każdy mógłby codziennie uwić najpiękniejszy, najmilszy wieniec dla Maryi, ale która w zimnych ustach naszych i zimniejszych jeszcze duszach, więdnie i cały wdzięk, cały urok traci nim ku niebu tryśnie i tą Boską, tą anielską, archanielską lilią spajam teraz ów majowy uczuć waszych wieniec!

Pozdrówmy Maryę, pozdrowienie to będzie przedmiotem dzisiejszej nauki, pozdrowienie to jest ową przepyszną lilią, módlmy się aby nie zmalała, nie zwietrzała na nędznych ustach grzesznika.

Zdrowaś Marya.

Zdrowaś Marya. Pozdrawiam Cię, to pierwsze słowo tej słodkiej modlitwy, słowo uszczknięte u stóp tronu Najwyższego dłonią Archanioła dla najpokorniejszej z ludzi, najświętszej po Bogu. Wymówił je Anioł, chcecie je powtarzać? Bądźcież aniołami niewinności i czystości! Kto nam zarzuca? Kto nam śmie zarzucać, że wołamy ustawicznie ze czcią i miłością *Zdrowaś!* że powtarzamy to słowo, które najpierw wyszło z ust anielskich. Co mówię,—które najpierw wyszło z ust samego Boga, które po tysiąc razy Boskie usta Zbawiciela powtarzały, które ludzkości zgiętej pod szatańskiem jarzmem zwiastowało wyzwolenie! Bogaty, szczęśliwy, spokojny, szanowany, wielbiony bracie albo siostro, padajcie do nóg Maryi a wołajcie *Zdrowaś!* Pozdrawiajcie Ją szczęściem i pokojem waszem. Smutni, niepocieszeni, wciąż pijący z kielicha męki, wciąż na krzyż przybici — oto Matka Tego z którym i w którym płaczecie, wołajcie *Zdrowaś,* wołajcie boleścią waszą! Biedni, którzy nie macie kącika w którymbyście złożyli głowy wasze, głodni, pragnący, nadzy! Oto Matka Tego, który idzie z wami i zowie każdego z was błogosławionym, pozdrawiajcie Ją, wołajcie swą nędzą: Bądź pozdrowiona! Starcze,

pozdrawiaj Maryę, abyś ją pozdrawiał na wieki; dziecię pozdrawiaj Ją także—Ona Matką Tego, który kochał dzieci, Ona was kocha w Boskiem swem dzieciątku; młodzi, pozdrawiajcie Ją—Ona Matką Tego, który burzom rozkazywał, a w duszach waszych—burza nad wszelkie burze!

Zdrowaś Marya. Radości Aniołów, zgrozo i postrachu piekła, nadziejo jęczącej ludzkości—miodzie przenajsłodszy w ustach, melodyo św. Bernarda w uszach, rozkoszo w Sercu, Maryo Pani, Maryo Matko, Maryo Gwiazdo, Maryo Królowo—bądź pozdrowiona!

Zdrowaś Marya, łaskiś pełna. Bóg mówi o Niej przez usta świętego piewcy: *wszystka piękną jesteś przyjaciółko moja a zmaza pierwotna nie powstała w Tobie* [1]). Salomon porwany duchem Pańskim powstaje i woła: Tyś jako wstająca jutrzenka, piękna jak słońce wybrana, a to wszystko jest tylko odbiciem wewnętrznej piękności Jej duszy, bo jak lutnista śpiewa, wszystka piękność córki Najwyższego Króla jest wewnątrz, tu się jej łaska sączy tylko jak kropelka po kropelce [2]). Ale jak dalej tenże lutnista powiada, Pan uświęcił swój przybytek i wpłynęła weń łaska jak obfite piętrzące się rzeki. Ona ją posiada w całej pełności, pod wszelkiem kształtem i jako Panna, i jako Matka, i jako małżonka, i w poczęciu, i w narodzeniu, i w błogosławionem życiu, i w błogosławionej śmierci. Okryła, mówi Augustyn św., łaską jako tarczą, po której spłynie wszelaka złość świata, świat w potopie grzechów pogrążony, a Ona pełna łaski i łaską jak arka wyniesiona, spłynęła spokojnie. Bądźże z nią każdy a wypłyniesz po wodach potopu, w którym tak nędznie toniemy!

Pan z Tobą. Łaski pełna—a przez łaskę pełna Boga, dlatego dalej mówimy z Archaniołem *Pan z Tobą.* Cała Trójca Przenajświętsza z Nią—jest z nią Ojciec, który Jej dał za dziecię przedwiecznego Swego Syna—jest z nią Duch święty, który w tajemniczej chwili wcielenia ociemniał skrzydły swemi Jej duszę—a nadewszystko jest z nią Syn—Słowo Wcielone. Ona Go poczęła przez swą pokorę. Ona Go nosiła w czystem swojem łonie, Ona Go karmiła przeczystą swą piersią. Na Jej łonie rósł

---

[1]) Pieśń IV, 7. [2]) Ps. 44.

w wieku i w mądrości—Ona szła za nim kiedy słał słowo Zbawienia, Ona z nim umierała pod krzyżem—Ona z nim zasiadła na tronie chwały. Bądźmy z Nią—a Pan będzie także z nami! Gdy nas grzech z łaski obedrze, gdy nas Bóg opuści i zostawi ze strachem i zgryzotą, gdy w duszy będzie jak w głuchej pustyni, gdy zrabowani, rozbrojeni, miotani po strasznych bezdrożach coraz to cięższą pokusą, poczujemy okropność swego stanu i wzdrygnąwszy się straszną ogarnięci i wstrząśnieni trwogą zajękniemy: Ja nędzny, sam bez Boga—gdzieżeś jest o Boże, wyciągajmy wówczas ku Maryi grzeszne dłonie i wołajmy: Wyproś mi Boga, o Ty pełna Boga!

Błogosławionaś między niewiastami! I cóż dziwnego że Ta, z którą Bóg w najwyższy sposób przebywa, błogosławiona ponad wszystkie niewiasty! [3]). Wiele córek nagromadziły bogactwa, mówi Pismo św., Ty jedna przewyższyłaś wszystkie. Debora pokonała wroga swego ludu i śpiewała to zwycięstwo, Marya zdeptała wroga całej ludzkości i śpiewała ów przecudny hymn tryumfu: Wielbij duszo moja Pana, który przezemnie ramieniem swojem zgniótł dumnych a podniósł uniżonych. Judyt zbawiła Betulię i słabą ręką potrzęsła skrwawioną głową dumnego zdobywcy! Marya ziemi całej dała Zbawiciela a stopą swoją starła na miazgę głowę piekielnego węża. Ester u nóg Aswera wyprosiła życie i wolność dla skazanego już na śmierć narodu, Marya zmyła z czoła ludzkości czarną plamę śmierci, posłuszeństwem swojem naprawiła wszystkie szkody nieposłusznej matki naszej, nowa Ewa przyniosła nam życie jak stara przyniosła nam śmierć.

W niej też ubłogosławione jesteście, o Ty połowo ludzkiego rodzaju, zdeptana niegdyś stopą okrucieństwa, egoizmu, barbarzyństwa i niewoli ciała; Marya was niewiasty podniosła nie tak jak ci Bogu dzięki już wczorajsi spekulanci na wolność i niewinność waszą, twórcy nowego ładu społecznego, co was chcieli emancypować kosztem wiary, ruiną uczucia, abyście tak upadły w okropniejszą jeszcze niżeli dawna przepaść, aby się stali waszemi panami, kapłanami, waszym Bogiem. Nie tak was Marya podniosła z ostatecznego stopnia poniżenia, nędzy moralnej,

---

[3]) Prov. XXXI, 29.

obrzydliwości i zgrozy. Odkąd Ona pozdrowiona Matką Boską, odkąd Ona przedmiotem czci i miłości ludzkiego rodzaju, odkąd na Jej skroni lśni wieniec miłości, świętego wstydu, tkliwości, poświęcenia, odtąd wy z Nią razem ubłogosławione! Ale nie tak wy, co z kielichem i kartą w ręku, z filozofią na ustach głosicie w chór z wrogami ludzkości jakieś nowe wyzwoliny, przeklęte wy, coście dla pychy rozumu zaprzały się głosu serca, zamordowały to czem wam Stwórca i Odkupiciel żyć kazał, wy, co śmiecie w śmiech obracać święte nabożeństwa do Maryi, monstra ludzkiego rodzaju, przekleństwo i hańba Wam.

Tak, Ona błogosławiona, a z nią **błogosławion owoc Jej żywota Jezus.** Jezus i Marya dwa nierozdzielne imiona dopełniające się wzajem, łączące się dwa kwiaty z niewypowiedzianym wdziękiem. Jezus—tem imieniem się wieńczy pierwsza połowa anielskiego pozdrowienia, co uczy naszą pobożność, że on końcem ostatecznym wszelkiej czci oddawanej Maryi jak on jej początkiem, że my tylko na ręce tej Orędowniczki składamy nasze prośby, by je tem łatwiej przyjął Zbawiciel z przeczystych swej Matki dłoni, że wszelka pobożność na tym gruncie nie oparta jest czczą, zwodniczą, bezbożną, że kto Syna nie kocha i obraża, ten nie może nigdy kochać ani wielbić Matki.

Kościół słucha pozdrowin anielskich i w uniesieniu swej radości woła:

Święta Maryo! Matko Boża! W Starym i Nowym Zakonie jest wielu sług i przyjaciół Boga, wybrańców, mężów Bożych, ale Matki nie było, niema i nie będzie nigdy krom tej jednej, jedynej—Maryi Matki Boga. Ach, to wiara wszystkich wieków, wiara Wschodu i Zachodu, wiara Ojców i doktorów, od Ambrożego aż do Bernarda św. powtarza się echem w przecudnych hymnach i pieśniach, powtarza się cześć dla Matki Boga. Dawno, dawno, jeden jedyny człowiek śmiał się sprzeciwiać tej powinnej wierze, śmiał zaprzeczyć Maryi tytułu Matki Boga. Wróg zwycięzki u bram miasta nie byłby rzucił takiego postrachu na lud Efezki jak to straszne bluźnierstwo.

Rozkrzyżowany na ziemi czekał na wyrok Ojców Kościoła. Drżąc z bojaźni, aby Mu nie wydarto Matki w niebie wołał tylko

z głuchym jękiem: Ocalcie nam Maryę, Maryę, Matkę Boską, a gdy bluźnierca Nestoryusz wyrokiem Ducha św. został zawstydzony, tysiące krzyków radości rodzierały powietrze i płynęły w niebo na tem piękniejsze uwielbienie Przenajświętszej Matki Boga!

O Boska religio, co dajesz taką Matkę każdej sierocie, pocieszycielkę wszystkim smutnym, bolejącym i ściganym ucieczkę. O nędzo ludzkiej mądrości, o nędzo ziemskiej filozofii, czemże zastąpią ten skarb, który chcesz wydrzeć ludzkości. Cicho! cicho! zimne jak grób filozofy, wasz smutny rozum czy otarł kiedy aby jednę łzę, zostawcie nam Matkę Boga a zarazem Matkę naszą, zostawcie przynajmniej dlatego, aby zagoiła te rany, któreście wy nam zadali! Jeżeli nabożeństwo do Maryi jest udziałem słabych dusz, wy, którzyście mocniejsi, miejcie litość nad słabymi. Cóż nam przyjdzie z waszej mocy, która was samych nie tylko że nie ocala, ale coraz bardziej zniża, kochajcie wy, kłaniajcie się swemu rozumowi, nazywajcie go Bogiem, my wolimy kochać, my się wolimy kłaniać Matce Chrystusa, zowiąc ją Matką Boga i Matką naszą i wołając: Módl się za nami grzesznymi! Cóż z tego że się zowiecie bogami kiedy wasz Olimp wciąż policzkowany, my nędzę naszą wyznajemy, zowiemy się grzesznikami, modląc się do Matki razem Boga i człowieka i znajdując w Niej pomoc na najgorsze razy!

Módl się za nami grzesznymi. Bo wiemy, że całe ziemskie życie nasze zawarte w tem jednem słówku, teraz, w tej jednej chwilce małej, ale wiemy też, że ta jedna chwila jest chwilą próby i walki, jest areną, na której wciąż się szarpiemy z wrogiem zaciętym, sprzysiężonym na zagładę naszą, jest wzburzonem morzem, którego bałwany milion razy strzaskać mogą kruchą łódkę naszą nim zawiniemy do brzegu, jest padołem boleści i ducha i ciała, wiemy o tem a czując swą słabość, czując się zbyt nędznymi, aby wytrzymać ciężar tej próby i walki wołamy! O Maryo! módl się za nami teraz, módl się wciąż, bo od jednej chwili wieczność nasza zawisła, więc zaraz na tę chwilę zwracamy swój wzrok, na chwilę ostatecznej walki, chwilę straszliwych ciemności i bólów, chwilę pełną strachu i zgrozy dla najświętszej duszy, w której można wszystko naprawić, albo wszystko zgubić, chwilę, która

nas stawia na strasznym wieczności progu, która nas wiedzie przed straszny sąd Boga, w której szatan rozkłada sieć rozpaczy aby porwał duszę naszą, wołamy do Tej, której nas Chrystus powierzył w chwili swej śmierci: módl się za nami. **Teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen**—niech się tak stanie o Maryo, o co nie przestajemy całe życie błagać. Amen—to akt wiary naszej, z jaką się modlimy przez Ciebie. Amen to głos naszej miłości, głos serca, którem Cię wielbimy. Amen to wołanie nadziei nigdy nie zawiedzionej. Amen to krzyk boleści, która u Ciebie szuka kropelki pociechy. Amen to jęk biednych naszych serc pękających pod naciskiem zasłużonej kary. Matko Jezusa Chrystusa, oto dzieci Twoje u podnóżka Tronu Twego składają nowy ten wieniec nabożeństwa łzami swojemi skropiony, wołając: módl się za nami teraz i w godzinę śmierci; litości dla grzeszników, Ty spraw, by Syn wyrzekł dla nas wszystkich miłosierne, nieodmienne, wiekuiste Amen.

Złote myśli.

Kościół katolicki jest jako drzewo gnące się pod huraganem, który ogołaca je z liści, łamie i unosi daleko jego gałązki. Ale te gałązki oderwane nowe zyskują korzonki, tam gdzie je wiatr poniesie, nowy plon niosą, podczas gdy stary pień, zawsze niespożyty i niewzruszony nowym okrywa się kwieciem i zamiast się starzeć odmładza swe soki.

Louis Veuillot.

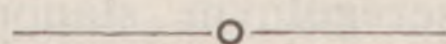
Nie poprawia się błędów narodu, schlebiając jego dążnościom.

E. Lamy.

Bądź stały i sprawiedliwy w swych postępkach. Stawiaj się zawsze w położeniu bliźniego, a wtedy dobrze go osądzisz; stań się sprzedawcą kupując, a kupującym sprzedając, a sprzedaż i kupisz sprawiedliwie.

Św. Franciszek Salezy.

Kilka uwag dla pamięci Misyonarzy.



Wielki pożytek przynoszą misye; zbawienie wielu tysięcy dusz składa Bóg w ręce misyonarzy. Aby sprostać należycie zadaniu wobec własnej słabości i niemocy, kaznodzieja powinien przedewszystkiem się modlić i polecać się modlitwom, aby błogosławieństwo nieba sobie uprosić. *In silentio et spe erit fortitudo vestra.* Aby obrać stosowny temat do kazań, trzeba wiedzieć jakich mamy słuchaczy.

W miastach mniej jest uświadomiona ludność w rzeczach wiary św., co przypisać należy prądom wychowawczym. Albo nie chodzą na kazania dla braku czasu, albo też popadli w taką obojętność religijną, wywołaną czytaniem bezbożnych pism, że nie uznają Kościoła, i oddają się życiu występnemu. Takim słuchaczom należy się treściwa nauka o przeznaczeniu i końcu człowieka, o pokusach, piekle, grzechu, spowiedzi, Sakramencie Ołtarza, nierozerwalności węzła małżeńskiego i t. p. wyłożona przystępnie ale dogmatycznie. W parafiach miejskich nauki o zgorszeniu, o obowiązkach stanu muszą być w innych zarysach przedstawione, aniżeli po małych parafiach. Unikać należy opowiadań o cudach, zdarzeniach nieprawdopodobnych, które szydercom i reporterom wrogiej prasy dają powód do drwin i napaści.

W osądzeniu tych, którzy posty lub święcenia niedzieli nie zachowują, trzeba na kazalnicy i w konfesyonale uwzględnić lokalne stosunki, bo często nędza w miastach jest tego przyczyną. Trzeba unikać przesady. Niejeden grzech, który objektywnie jest ciężki, może z braku dostatecznej woli, wiedzy, lub rozpoznania za lekki być uważany. Tak samo co do przyjmowania Komunii świętej, strzedz się należy, aby ją zbyt pochopnie

świętokradzką nie nazywać. Kaznodzieja nie ma uważać, ogólnie biorąc, tańca jako służbę szatańską. Trzeba szczególniej w miastach wyrażać się ostrożnie, poprawnie i według ścisłych zasad teologicznych i tylko tych tańców zabraniać, które są grzeszne i do grzechów ciężkich powodują.

Politykę radzimy wykluczyć z ambony, oraz zwyczaj potępiania nieszkodliwych świeckich urządzeń; zaniechać też trzeba zarzutów przeciw poszczególnym stanom. W miejscach, gdzie ludność jest mieszana, trzeba unikać napaści na innowiercze wyznania. Według hasła: nienawiść grzechom, ale miłosierdzie grzesznikowi, unikać trzeba wyrażeń, któreby drażnić lub obrażać mogły ucho słuchaczy. Przestrzegając przed szkodliwemi pismami nie należy wymieniać tytułów pism, bo mogłoby to wywrzeć wręcz przeciwne następstwa. Do słów: arg u e, obsecra increpa dodaje Apostoł: *in omni patientia et doctrina;* według św. Franciszka Salezego, strzeżmy się w gorliwości naszej burzyć zamiast budować: praedicamus Jesum Christum et hunc crucifixum.

W sprawach małżeństw mieszanych, ostrzegajmy i wykazujmy niebezpieczeństwa, jakie one wierze przynoszą, ale miejmy na ustach słowa uspokojenia dla dusz bojaźliwych, które żyją w mieszanem małżeństwie i chcą swój błąd naprawić. Domagać się należy katolickiego wychowania dziatek w małżeństwach mieszanych, bo do szczęścia rodziny przyczynić się jedynie może jedność wiary.

Co do sprawowania urzędu kaznodziejskiego, należy baczyć, aby *veritas pateat, placeat, moveat.* Jasność wykładu i dobry rozkład (pateat) pierwszym jest przymiotem mówcy. Przed zejściem z ambony trzeba pochwalić P. Boga. Przemówienie przed Komunią generalną ma za cel zwrócenie całej uwagi wiernych na Najśw. Sakrament i zapalenia ich ogniem miłości ku P. Jezusowi.

Przy spowiedzi pamiętać należy, że główną sprawą każdego wiernego, przychodzącego na misyę, jest chęć wyspowiadania się. Poświęćmy każdemu z wiernych, tyle czasu ile dla pożytku duszy potrzeba. Za łaską Bożą powinien każdy penitent odejść od konfesyonału zadowolony, jakoby się spowiadał na łożu śmierci.

W spowiedziach misyjnych należy być bardzo wyrozumiałym. *Estote misericordes!* Nie dajmy się unieść niecierpliwością! Wniknijmy w położenie tych, którzy dotąd unikali spowiedzi. Ileż przezwyciężenia potrzebują, aby zbliżyć się do konfesyonału! Spuszczają się jedynie na litość i dobroć spowiednika. Niemoc ich, nieświadomość i brak wykształcenia wystawia często na próbę cierpliwość kapłana, ale trzeba uwzględnić dobrą wolę penitenta, że pragnie się poprawić. Nie okazujmy naszej wyższości umysłowej; bądźmy dobrzy dla biednych grzeszników. Bądźmy ostrożni w pytaniach, szczególniej in sexto. Przypominajmy sobie: parce, caste, caute. Możliwą też jest rzeczą, że zdarzają się źli ludzie, którzy przychodzą do spowiedzi, jedynie w celu wybadania kapłana i opublikowania tego co powie albo nawet dla fałszywego oskarżania!

Z pobożnemi osobami bądźmy zdaleka. Uważajmy, aby poza spowiedzią nie wspominać rzeczy omawianych na spowiedzi.

Przy końcu większych misyi napotykamy z rana w kościele osoby, które spowiadając się, zapomniały jakiego grzechu, i stąd są niespokojne. Tych jedno słowo kapłana uspokoi i pouczy więcej, niż długie wywody na ambonie. Pomiędzy tymi skrupulatami znajdą się i maruderzy, troska i obawa maluje się na ich obliczu, są to najzatwardzialsi grzesznicy, którzy do ostatka ociągali się ze spowiedzią. Trzeba starań dołożyć, aby mimo ukończonej misyi dostać się mogli do konfesyonału. *Verba movent, exempla trahunt.* Należy też z rozmów przy stole i w towarzystwie wykluczyć fakty słyszane na spowiedzi, oraz wszelkie omawianie rozporządzeń kościelnych, zwierzchników, misyonarzy, duchowieństwa i pobożnych zgromadzeń. Ostrzega się przed trywialnymi dowcipami i niestosowną rozmową, najbliższe otoczenie dobry ma słuch; a wszelkie ujemne strony dostrzeżone *u misyonarzy* osłabią wrażenie jakie wywarł na kazalnicy. Żądamy od misyonarzy, aby byli doskonalsi z większem zaparciem się i ofiarą niż zwykli duszpasterze, a że to ma wielkie znaczenie stąd wnosić należy, że już teraz dają się słyszeć głosy: „wolimy tych albo owych misyonarzy“!... Tę uwagę czynimy na pewnych danych.

W ćwiczeniach pobożnych, w odwiedzaniu krzyża misyjnego, niech misyonarze przodują wiernym.

O każdą misyę wielce się troszczyć potrzeba, ileż bowiem razy wykazał cały jej przebieg, bardzo ubogie owoce! Ileż razy jedno nieostrożnie wypowiedziane słowo na ambonie, pociąga za sobą szereg niezadowoleń, napaści, które na szkodę misyi wychodzą!

Bądźmy pokorni! Nie chwalmy się, bo kto pokorny tego nie potrzeba upokarzać.

Polecajmy misye Sercu Jezusowemu i wierzmy, że dobry jej skutek z serca Bożego pochodzi, które nam da nieskończone szczęście i dozwoli zbawić dusze parafian naszej pieczy powierzonych!...

Nos cum prole pia—benedicat virgo Maria!...

ks. M. N.

Benedictio ante Missionem.

℣. Adiutorium nostrum in Nomine Domini.
℟. Qui fecit coelum et terram.
Antiph. Qui seminant.

Psalmus 125.

In convertendo Dominus captivitatem Sion; facti sumus sicut consolati.
Tunc repletum est gaudio os nostrum; et lingua nostra exultatione.
Tunc dicent inter gentes; magnificavit Dominus facere cum eis.
Magnificavit Dominus facere nobiscum; facti sumus laetantes.
Convertere Domine captivitatem nostram; sicut torrens in Austro.
Qui seminant in lacrimis, in exultatione metent.
Euntes ibant et flebant, mittentes semina sua.
Venientes autem venient cum exultatione, portantes manipulos suos.
Gloria Patri etc.
Antiph. Qui seminant in lacrymis in exultatione metent.

Kyrie elejson — Christe elejson — Kyrie elejson.
Pater noster...

℣. Et ne nos inducas in tentationem.
℟. Sed libera nos a malo.
℣. Salvos fac servos tuos.
℟. Deus meus sperantes in Te.
℣. Nihil proficiat inimicus in eis.
℟. Et filius iniquitatis non apponat nocere eis.
℣. Quam speciosi pedes evangelizantium pacem.
℟. Evangelizantium bona.
℣. Dominus dabit verbum evangelizantibus.
℟. Virtute multa.
℣. Domine exaudi orationem meam.
℟. Et clamor meus ad te veniat.
℣. Dominus vobiscum.
℟. Et cum etc.

Oremus.

Aeterne Pater Omnipotens Deus, qui Unigenitum Filium Tuum in hunc mundum mittere dignatus es, ad anuntiandam poenitentiam et praedicandum generi humano regnum coelorum: auxiliare quaesumus es his famulis Tuis poenitentiam anuntiantibus, eisque gratiam copiosam ad convertenda corda hominum largiri digneris Per eundem...

Oremus.

Domine Jesu Christe, qui post resurrectionem Tuam discipulis Tuis mittens eos in mundum universum, ut eant et fructum afferant in patientia sanctum dedisti Spiritum ad convertendos peccatores, ad sanandos infirmos, ad confirmandos in fide electos, da quaesumus et his famulis Tuis eundem Spiritum sanctum, quos in hunc vocasti locum, ut munus sibi impositum digne Te iuvante valeant explere. Qui vivis...

Hic asperguntur aqua benedicta dicendo:

Per huius aquae aspersionem, det vobis Dominus suam benedictionem.

Benedictio post Missionem.

Antiph. In viam pacis.

Canticum Zachariae Luc. I.

Benedictus Dominus Deus Israel, quia visitavit, et fecit redemptionem plebis suae.

Et erexit cornu salutis nobis, in domo David pueri sui.

Sicut locutus est per os Sanctorum, qui a saeculo sunt prophetarum eius.

Salutem ex inimicis nostris, et de manu omnium, qui oderunt nos.

Ad faciendam misericordiam cum patribus nostris, et memorari testamenti sui sancti.

Iusiurandum quod juravit ad Abraham patrem nostrum, daturum se nobis.

Ut sine timore de manu inimicorum nostrum liberati, serviamus illi.

In sanctitate et iustitia coram ipso, omnibus diebus nostris.

Et tu puer propheta Altissimi vocaberis; praeibis enim ante faciem Domini, parare vias eius.

Ad dandam scientiam salutis plebi eius, in remissionem peccatorum eorum.

Per viscera misericordiae Dei nostri, in quibus visitavit nos oriens ex alto.

Illuminare his, qui in tenebris et in umbra mortis sedent, ad dirigendos pedes nostros in viam pacis.

Gloria Patri, et Filio et Spiritui sancto etc.

Antiph. In viam pacis et prosperitatis dirigat nos omnipotens et misericors Dominus et Angelus Raphaël comitetur nobiscum in via, ut cum pace, salute et gaudio revertamur ad propria.

℣. Confirma hoc Deus, quod operatus es in nobis.
℟. A templo sancto Tuo, quod est in Jerusalem.
℣. Domine exaudi orationem me m.
℟. Et clamor...
℣. Dominus vobiscum
℟. Et cum...

Oremus.

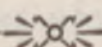
Deus, qui his famulis Tuis gratiam convertendi peccatores largitus es, da auxilium omnibus per eos conversis, ut in concepto proposito perseverent; convertentibus autem largire supplicibus, quatenus in apostolico munere non deficiant et praemium consequantur aeternum. Per Dominum...

Oremus.

Exaudi, quaesumus, supplicum preces et confitentium tibi parce peccatis, ut pariter his famulis Tuis indulgentiam tribuas benignus et pacem. Adesto, quaesumus Domine, supplicationibus nostris, et viam famulorum Tuorum in salutis Tuae prosperitate dispone, ut inter omnes viae et vitae huius varietates tuo semper protegantur auxilio. Per Chr. Dom..

Aspergendo aqua benedicta dicat:

Benedictio Dei Omnipotentis, Patris etc.



„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA".

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA IV.

Inne jeszcze składowe części ubóstwa kapłańskiego.

(Ciąg dalszy)

§ 4. Na czem polega ubóstwo ubioru kapłana?

In vestitu ne glorieris unquam, nec in die honoris tui extollaris.

Eccl. XI, 4.

Mówiąc o szatach i ubiorach kapłana, o ich prostocie, skromności i ubóstwie, mamy tu na myśli cały zewnętrzny wygląd kapłana. Skoro bowiem, jak widzieliśmy przed chwilą, Sobór Trydencki dlatego przepisał księżom osobny strój, aby słudzy Ołtarza wyra-

żali nim wewnętrzny stan swej duszy, *ut per decentiam habitus extrinseci morum honestatem ostendant intrinsecam*, [1]) najlepszy to dowód, że nie o same tylko chodzi tu suknie, ale o całą zewnętrzną stronę kapłana, we wszystkich jej szczegółach; albowiem nic nie pomogłaby skromność i prostota naszych ubiorów, gdybyśmy w innych szczegółach, dotyczących zewnętrznej strony naszej i wpadających ludziom w oczy, skromności tej i prostocie zaprzeczali. To też wyraźnie tego pragnie ten sam Sobór Trydencki, mówiąc: *Sic decet omnino clericos in sortem Domini vocatos vitam moresque suos omnes componere, ut habitu, gestu, incessu, sermone, aliisque omnibus rebus nihil nisi grave, moderatum ac religione plenum praeseferant* [2]). Przetoż i żądanie św. Bernarda: *Talia debent esse vestimenta servorum Dei, in quibus nihil possit notari novitatis, nihil vanitatis, nihil superfluitatis, nihil quod pertinet ad superbiam et vanam gloriam* [3]) tak dobrze odnosi się do ubioru, jak i do całej zewnętrznej strony katolickiego kapłana. A więc, oprócz skromnej i prostej sutanny, powinniśmy powagę naszych obyczajów wyrażać jeszcze w odpowiedniem noszeniu włosów, w zwierzchnich szatach, w obuwiu, i w rozmaitych dodatkach i szczegółach, którymi ludzie świeccy starają się zwykle podnieść ozdobność swego ubioru i zwiększyć elegancyę swej postaci.

Najpierw tedy, w parze z prostotą i skromnością ubioru, iść także powinien i układ włosów, które biskup przy świętych postrzyżynach ucina i usuwa na znak, że tak odciąć i odrzucić powinniśmy wszelką światową próżność, którą świat nie tylko elegancyą ubrania, ale jeszcze więcej wymyślnem i wyszukanem uczesaniem i ułożeniem włosów zwykł wyrażać. To też Kościół od najdawniejszych czasów nakazuje swoim kapłanom, aby włosów nie hodowali i nizko je strzygli. Już Apostoł w liście do Koryntyan mówi: *Ipsa natura docet vos; quod vir quidem, si comam nutriat, ignominia est illi;* [4]) w drugim znowu wieku, św. Anicetus Papież, jak czytamy w *Liber Pontificalis*, zabronił duchownym zapuszczać włosy: *decrevit, ne clerici comam nutrirent;* [5]) a św. Augustyn stanowczo twierdzi, że duchowny odznaczający się wyszukanym układem włosów, jako też noszący włosy długie, przejęty jest duchem świata, a nie Chrystusowym: *Quisquis clericus ad sortem Domini vocatus, qui comam nutrit et capillos radere vel tondere erubescit, profecto se non de Dei, sed de mundi sorte esse*

---

[1]) Trident. Sess. XII cap. 6. [2]) Trid. Sess. XXII, c. 1. de Reform.
[3]) Sermo. 9. [4]) Corinth XI 14
[5]) Vide Brev. Rom in Corp. 17 Aprilis.

testatur [6]). I nie bez racyi ten św. Doktor Kościoła tak surowo potępia miłośników fryzury: przesada bowiem i światowość w noszeniu włosów daleko są częstsze, aniżeli wystawność i elegancya w ubraniu. Kroju bowiem i ogólnego wyglądu sutanny zasadniczo zmienić nie możemy; odrastające zaś wciąż włosy dają nam nieustanny prawie assumpt stosowania się do wymagań i ducha świata. A stąd cóż wynika? Oto najskromniejsza sutanna przy wymuskanej i utryzowanej głowie wygląda dziwacznie i śmiesznie, gdyż głowa takiego kapłana zda się stać w sprzeczności z tem, co głosi reszta jego postaci: „umarłem światu", woła okryta czarnym całunem postać... „spieszę na gody i pragnę wesela", woła z kolei lśniąca i woniejąca głowa tegoż samego osobnika. I odgadnij teraz, który głos jest głosem prawdy!... A jednak cała postać kapłana powinna wyrażać jednę i tę samą myśl, jednego i tego samego ducha: *habitu*, *gestu*, *incessu*, *sermone*, *aliisque omnibus rebus nihil nisi grave*, *modestum ac religione plenum praeseferat* [7]) zaleca, jak już słyszeliśmy, Sobór Trydencki. I tylko takie ujednostajnienie zewnętrznej naszej strony, tylko taka całkowita odmiana nasza zewnętrzna, jak tego wymaga po nas Kościół, świadczyć może o odmianie naszej wewnętrznej, wywołanej łaską powołania kapłańskiego. Jest w tem ta sama myśl, co i w odmianie imienia na inne, jak to jest we zwyczaju w niektórych zakonach, jak to zresztą czynią i nowoobrani Papieże. We wszystkich tych i tym podobnych wypadkach zawsze Kościół święty dąży do jednego celu: wymagając od nas odmiany zewnętrznej, jednocześnie wzywa nas do odmiany wewnętrznej, do podeptania światowej próżności i pychy, do wyrzeczenia się i obrzydzenia marności światowej...

Nie wypełnimy atoli tej woli Kościoła i nie odpowiemy należycie tej Jego myśli, jeżeli w całej naszej zewnętrzej postaci nie zachowamy prawdziwego ubóstwa. Dlaczego? Dlatego, Viri Fratres, że wystawność ubrania i towarzyszące jemu rozliczne dodatki nie tylko mają na celu przyozdobienie naszej postaci i podobanie się innym, ale jeszcze więcej dogodzenie naszej próżności, przez pochwalenie się naszem bogactwem i okazanie naszej wielmożności. *Nemo vestimenta pretiosa nisi ad inanem gloriam quaerit*, *ut honorabilior caeteris videatur* [8]), mówi św. Grzegorz Papież. A św. Innocenty III, Papież, powiada: *Superbus*, *ut magnificus videatur*, *satagit vestiri duplicibus*, *indui mollibus*, *pretiosis ornari* [9]). Słowem, dostatek i bogactwo

[6]) De mundi contemptu. [7]) Loco cit.
[8]) Homil. 40 in Evang. [9]) De contemptu mundi. l. 2 c. 37.

przychodzą tu w pomoc próżności, aby, przyozdobiwszy zewnętrzną stronę człowieka, pozwolić mu zapomnieć o wewnętrznym stanie jego duszy. *Plerumque, ubi corpus sic nitet, squallet animus* [10]), twierdzi św. Augustyn; a św. Bernard nie innego jest zdania: *exterior superfluitas* powiada on—*interioris vanitatis indicium est* [11]).

Jakże więc temu zaradzić, jak otrząsnąć się z tej próżności i płynącego z niej niedbalstwa duchownego? Nie inaczej, zaprawdę, tylko ćwicząc się ustawicznie w cnocie świętego ubóstwa. Przywdziejmy na się szaty ubogie, a wnet próżność, nadętość, wyniosłość i chęć imponowania innym ustąpią z naszej duszy, jak ustępują cienie z tego miejsca, które promieniami słońca zostało oświecone. I to nam tłumaczy, dlaczego święci Pańscy tak miłowali ubóstwo w odzieniu: dlaczego św. Jan Chrzciciel poprzestawał na wielbłądzich skórkach *praebuit durum tegumen camelus artubus sacris* [12]), a św. Franciszek, zwlokłszy bogatą i miękką szatę, zamieniał ją na łachman żebraczy, a św. Józef Kalasanty, ilekroć spotykał u którego z braci zakonnych starszy od swego habit, kapelusz, biret, albo pasek, wnet czynił z nim zamianę, ciesząc się z niej jak z największego nabytku.

Któż nie wie, jak wspomniany tylko co św. Franciszek zgromił surowo brata Eliasza, który, pełniąc czasowo obowiązki przełożonego Braci mniejszych, pierwszy zmodyfikował ich habit, czyniąc go sutszym i ozdobniejszym? Ubogi z Assyżu cisnął z oburzeniem tak przekształconą szatę w kąt i zapowiedział wszystkim obecnym, że tak będą się przyodziewali tylko wyrodni synowie jego zakonu.

Viri Fratres! Czy nie jesteśmy wyrodnymi synami i my także, ilekroć, odrzuciwszy szatę, jaką nas obdarzył Kościół, przyjmując nas do stanu duchownego, zastępujemy ją szatą, jeżeli nie zupełnie światową, to każdym razie ześwietczoną, tak ze względu na kosztowność materyi, z jakich jest uczynioną, jako też ze względu na wymyślne i błyskotliwe dodatki, jakimi ją przyozdobiamy? Ze wstydem bowiem wyznać musimy, że tyle w ubraniu naszem bywa łańcuszków, świecidełek, sznureczków, wstążeczek, kutasików, barwnych jedwabiów i innych podobnych fatałaszków, że nie jedna kobieta tą bogatą pomysłowością naszą w swej drobiazgowości i próżności zwyciężoną się czuje.

Niewątpliwie nie podoba się wielu to co powiem... Ale ponieważ myśl jest początkiem słowa, ponieważ zresztą, nadmieniając

---

[10]) In Ps. 44. [11]) Apollog. ad Guil. Abb.
[12]) Brev. Rom. Offic. 24 Iunii, Hymn.

już o tem, mówić zacząłem, a zaczętej mowy, jak utrzymuje jeden z przyjaciół Hioba, powstrzymać nie podobna *conceptum sermonem tenere quis poterit?* [13]) więc rozpoczętą mowę moją dokończę. Jakiekolwiek jest czyje zdanie, ja sądzę, że apostoł miły, wiecznie uśmiechnięty, przyodziany drogą, lśniącą i szeleszczącą szatą, wymuskany i ufryzowany, namaszczony wonnymi olejkami i uperfumowany, tchnący życiem i zadowoleniem z życia, wyglądający jak pączek w maśle, pobrzękujący pełnym trzosem i prezentujący się na tle barwnego i udekorowanego błyskotkami salonu, to tylko karykatura Apostoła, parodya jego ducha i charakteru!... Popróbujcie, Viri Fratres, wyobrazić sobie w podobnej postaci, jednego z Apostołów Chrystusowych nie koniecznie Piotra albo Jana, nie koniecznie dźwigającego na sobie troskę o wszystkie Kościoły [14]), Pawła, ale innego, cokolwiek mniej wielkiego i mniej swą doskonałością nam imponującego: bądź Tomasza, bądź Macieja, bądź Barabasza, poprobujcie go tak sobie wyobrazić, a jeżeli to Wam uda się, zgodzę się na wszelkie dalsze wnioski Wasze.

Ale próżne wysiłki... Widok takich kapłanów nie może zrobić innego wrażenia nadto, jakie odczuwali pełni ducha kościelnego święci biskupi i kapłani. *Intuere* wołał na widok takich duchownych św. Bernard: *intuere, quomodo incedunt nitidi et ornati, circumamicti, varietatibus, tanquam sponsa procedens de thalamo suo* [15]). *Omnis his cura* biadał nad nimi św. Hieronim *de vestibus, si bene oleant, si pes laxa pelle non sordeat. Et ne plantas humidior via spargat, vix imprimunt summa vestigia. Tales cum videris, sponsos magis existimato, quam clericos* [16]). Użalają się na nich i Ojcowie koncylium konstancyeńskiego: *Spreta in vestibus forma ecclesiasticae honestatis, plurimi delectantur esse deformes, et cupiunt laicis conformari, quodque mente gerunt, habitu profitentur* [17]). A św. Augustyn wyraźnie im zarzuca, że są zwolennikami świata: *Qui immoderato cultu corporis atque vestitu, vel caeterarum rerum nitore praefulget, facile convincitur rebus, ipsis, pomparum saeculi esse sectatorem* [18]).

Nie dziw przeto, że święci biskupi i kapłani ustawicznie nawoływali sługi ołtarza, aby w swych sukniach pilnie się strzegli wszelkiej próżności i przesady. Nie dziw, że św. Karol Boromeusz na IV Medyolańskiem Koncylium swojem, wylicza wszystkie w szczegól-

[13]) Iob. IV, 2. [14]) II, Cor. 28. [15]) Sermo 77, in Cant.
[16]) Ad. Eustoch. Tom. I, Ep. 22. [17]) Conc. Constant. Sess. 43.
[18]) S. Aug. l. 2. de Serm. Dom. in monte, c. 12.

ności stroje, ozdoby, fryzury i pachnidła jakich kapłanowi nie godzi się używać; a św. Bernard, jak już widzieliśmy wyżej, tak określa charakter sukni i ubrania kapłanów: *Talia debent esse vestimenta servorum Dei, in quibus nihil possit notari novitatis, nihil vanitatis, nihil superfluitatis, nihil quod pertineat ad superbiam et vanam gloriam* [19]). Św. Bonawentura krótko i stanowczo mówi, że suknia kapłańska żadnych nie potrzebuje ozdób: *Habentes, quibus tegamur, his contenti sumus ait Apostolus: quibus tegamur dicit, non quibus ornemur* [20]). Podobnież i św. Augustyn poucza duchownych, że obyczajami, a nie ubiorem mają zwracać na siebie uwagę: *Non sit notabilis habitus vester, nec affectetis vestibus placere, sed moribus* [21]). Inny wreszcie pisarz kościelny ostrzega, że próżność w szatach nie jest wolną od grzechu nawet wśród ludzi światowych: *Nemo putet, in studio pretiosarum vestium deesse peccatum* [22]).

I któż zdoła wyliczyć wszystko, cokolwiek w tej materyi wypowiedzieli ku przestrodze i nauce naszej Ojcowie święci i rozmaici pisarze kościelni?...

Te tedy głosy natchnione, ten głos powszechnego Kościoła, któremu przywtórowuje głos zdrowego rozsądku, ażaliż nie zachęcą nas, Viri Fratres, do tego, abyśmy na wzór Mistrza i Jego Apostołów, zachowywali ubóstwo w szatach naszych?... Może zapewne nie potrafimy zastosować się w zupełności do wymagań Ewangelii, która, jak wiadomo, nie pozwala nawet mieć dwóch sukien: *neque duas tunicas* [23]); ale czyżby tak bardzo trudnem miało być dla nas unikanie wystawności, zbytku i próżności w naszych ubiorach?... Czyż, wyrzekłszy się raz barw świata i jego bezmyślnej próżności, otrząsnąwszy raz pyły światowe z szat naszych, zechcemy znowu powracać do jego nędzy i poniżenia? *Expoliavi met unica mea* woła oblubieniec w Pieśni nad pieśniami *quomodo induar illa? Lavi pedes meos, quomodo inquinabo illos?...* [24]).

Odziani w miękkie i wytworne szaty, czy będziemy mogli bez wyrzutu sumienia patrzeć na ubogich i nędzarzy nie mających czem okryć ciała? Bo do kogoż więcej, jeżeli nie do nas odnoszą się te słowa Tobiasza: *De vestimentis tuis nudos tege* [25]). O gdyby próżni kapłani zechcieli się w swych strojach ograniczyć i zaoszczędzić choć część wydatków, jakie ponoszą na swoje ubiory, ilużby ubogich, ilu nędzarzy i sierot mogliby przyodziać! Będą oni kiedyś na sądzie oskarżycielami naszej elegancyi i rozrzutności!... (C. d. n.)

19) Sermo 9. 20) Super Luc cap. 7. 21) Rep. 3. ad. Cler.
22) Dion. Carth. super Ep. I. Petri.
23) Luc. IX, 3. 24) Cant. V, 3. 25) Tob. IV, 17.

Konferencye duchowne

Wygłoszone w Seminaryum w Petersburgu w r. 1882.

(Cykl pierwszy)

Ks. K. Majewski.

Konferencya II.

O celu w jakim kapłaństwo ustanowione zostało oraz o przymiotach potrzebnych kapłanowi.

Labia sacerdotis custodient scientiam et legem requirent de ore ejus.
Mal. II, 7.

Powiedzieliśmy, że jednem z głównych naszych zadań w czasie rekollekcyi ma być zbadanie czy powołanie nasze jest od Boga. Zadanie to trudne w żaden sposób nie daje się odrazu rozstrzygnąć. Na zbadanie powołania potrzeba nieraz długiego czasu. Ten, kto wstępuje do seminaryum, z wyjątkiem chyba tych, którzy jak Mojżesz lub św. Paweł cudownie wyraźnym głosem Boga powołanymi zostali, nigdy prawie pewnym być nie może, iż go Bóg powołuje. Bo żeby być pewnym tego, trzebaby wprzód mieć dokładną znajomość kapłaństwa, jego celu, jego świętości i godności obowiązków, jakie ono wkłada i przymiotów, jakich wymaga po tym, kto się do niego zabiera. Tego zaś wszystkiego młodzian wstępujący do seminaryum prawie nigdy nie ma i mieć nie może. Bo i zkądżeby miał nabyć dzisiaj młodzieniec tego wzniosłego pojęcia o kapłaństwie! Wszak w dzisiejszej społeczności życie religijne prawie całkiem ustało. Nic dziś nie traktuje się bardziej lekko i powierzchownie jak nauka, obowiązki i praktyka religii. Coraz też rzadziej, niestety, spotkać można kapłana, któryby w sobie należne swemu stanowi przymioty łączył i pełnością onych światu przyświecał. Stąd świat dzisiejszy zatracił już ideał katolickiego kapłana. Rzadko kto dziś rozumie co to kapłan, na co jest potrzebny i jakim być powinien. Na kapłaństwo patrzą dziś jako na rzemiosło, jako na sposób do życia. Ten, kto nie

chce pozostać w tym stanie w jakim się urodził, a z powodu ubóstwa, albo dla braku zdolności o innym zawodzie myśleć nie może, stara się zostać księdzem, bo to stan, w którym, wedle jego wyobraźni, można żyć nic nie umiejąc i prawie nic nie robiąc, jest to stan błogosławiony, który do niczego nie obowiązuje. W miarę więc jak w ciągu pobytu w seminaryum, alumn te rzeczy coraz dokładniej poznaje, coraz też dokładniej i z większą pewnością sądzić może czyj głos do kapłaństwa go wzywa. Są wprawdzie tacy, którzy wstępując do seminaryum wiedzą dobrze, że ich Bóg do kapłaństwa nie wzywa. Są znowu i tacy, którzy, chociaż sami o tem zdają się nie wiedzieć, z pierwszej z nimi rozmowy, niekiedy nawet z samego wejrzenia, można o nich z całą pewnością powtórzyć słowa Samuela: „Non hunc elegit Dominus". Lecz daleko więcej jest takich, których bardzo jest trudno poznać i zdecydować czy powołanie ich jest od Boga, czy też z innych jakich źródeł wypływa.

Dlatego Kościół za stałą przyjął zasadę słowa Apostoła: „Nemini cito manus imponas". W tym celu zaprowadził Kościół seminarya, żeby ci, którzy do kapłaństwa się zgłaszają, mieli dostateczny czas poznać przyszłe swoje obowiązki i zbadać samych siebie; żeby w tak trudnej i zawiłej, a razem tak ważnej sprawie nic pośpiesznie i bez namysłu nie stanowić. Dopóki więc, najmilsi, przez święcenia kapłańskie stan wasz zdecydowanym nie został, dopóty nigdy nie jest zanadto nad tem się namyślać i zastanawiać.

Powiedzieliśmy, że zadaniem naszem w czasie tych rekollekcyi ma być poznanie celu na jaki kapłaństwo ustanowionem zostało. Gdy ten cel poznamy—poznamy i obowiązki jakie do kapłaństwa są przywiązane, zrozumiemy przymioty jakich ono wymaga, trudności, jakie z niem są złączone, a następnie zrozumieć będziemy mogli, czy do niego jesteśmy przez Boga powołani.

Żeby zrozumieć jaki jest cel kapłaństwa, przypatrzmy się pierwszemu Kapłanowi i temu co On czynił.

Jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem, żył wśród ludzi, opowiadał Ewangelię, umarł na krzyżu. Oto są główne rysy życia i czynów pierwszego Kapłana. Przypatrzmy się im bliżej. Stał się człowiekiem dla pomnożenia chwały niebieskiego Ojca. Stał się człowiekiem na to, żeby ludzi do znajomości Boga przywieść, stał się człowiekiem na to żeby ich nauczyć kochać Boga i cześć Mu oddawać; stał się człowiekiem na to, żeby ludzi z niewoli dyabła i z kajdan grzechu uwolnić i na swobodę synów Boga wyzwolić. Oto jest cel dla które-

go Syn Boży, stając się człowiekiem, otrzymał od Boga Ojca urząd i godność Kapłana. Żeby zbawić ludzi potrzeba było dwóch rzeczy: 1) potrzeba było nauczyć tego wszystkiego, co wiedzieć i umieć powinni, iżby mogli Bogu się podobać; 2) potrzeba było ich odkupić, to jest złożyć za nich przebłagalną ofiarę zadośćczyniącą sprawiedliwości Bożej za grzechy ludzkie.

Stąd Chrystus spełnił dwojaki urząd: Nauczyciela czyli proroka i urząd w ścisłem znaczeniu Kapłana czyli pośrednika między Bogiem a ludźmi, jednającego ich i uświęcającego z Bogiem.

Tak więc nauczanie i odkupienie ludzi są to dwa najgłówniejsze, najistotniejsze zadania Najwyższego naszego Kapłana, Jezusa Chrystusa; i te dwa zadania On spełnił.

Chrystus Pan spełnił urząd nauczyciela. Zauważmy tu, że o ile nauka, którą On ogłaszał, różni się od nauk świeckich, o tyle urząd nauczyciela był trudniejszy. Nauki świeckie służą do wykształcenia, rozwinięcia umysłu, ale do praktyki codziennego życia nie schodzą; na serce, na stronę moralną człowieka żadnego wpływu nie mają. Mogę być np. najlepszym matematykiem, astronomem, a obok tego największym zbrodniarzem.

Zupełnie innej jest natury nauka, którą ogłaszał światu Pan Jezus.

Nie jest to nauka dla nauki tylko; wszystko w niej najściślej się łączy z praktyką życia; tu niedosyć jest wiedzieć teoretycznie, ale to co wiem, powinienem wypełniać. Stąd trudność nauczycielskiego urzędu; bo gdy w nauczaniu tamtych nauk, nauczyciel ma do czynienia tylko z rozumem i pojęciem słuchacza, potrzebuje tylko jasno i zrozumiale przedmiot wyłożyć: tu ma do czynienia jeszcze z wolą, którą musi skłonić do czynienia tego czego naucza.

Nauczyć więc pogan znajomości Boga, to znaczy doprowadzić ich do tego, żeby wzgardzili tem, co dotąd czcili i poczytywali za święte, a czcić zaczęli to, czem dotąd gardzili, lub czego nie znali. Trzeba ich skłonić, żeby porzuciwszy swoje błędy i niedorzeczności pogańskie, uwierzyli w jedynego prawdziwego Boga i Jego zakon, Jego prawo przyjęli, żeby porzuciwszy swoje występki i bezeceństwa, odmieniwszy swoje obyczaje, zwyczaje i nałogi, prowadzili życie cnotliwe, godne Boga.

Słowem, nauka ta wymaga po człowieku zupełnej odmiany, zupełnego odrodzenia się przeistoczenia się w nowego człowieka. Każdy z was, sądzę, łatwo pojmuje jak to zadanie jest trudne. Taka bowiem

nauka napotyka na każdym kroku zacięty opór. Przeciw niej walczą wszystkie namiętności zepsutego ludzkiego serca, przeciw niej walczy zaślepiony pychą i namiętnościami rozum, przeciw niej walczą utrwalone wiekami przesądy, zwyczaje i nawyknienia.

Żeby ten opór przełamać i naukę Bożą skutecznie ludziom wpoić, potrzeba było nauczać jej nie tylko słowem, bo tu same słowa nie starczą, opornych serc nie zwyciężą; ale trzeba było nauczać jej własnym przykładem, własnem życiem. Dlatego też Jezus Chrystus i to w ciągu całego swojego życia, własnym przykładem nauczał tego, czego słowami uczył tylko w ciągu trzech lat ostatnich. We własnej Osobie podał On światu najdoskonalszy wzór wszelkiej cnoty, tak iż mógł powiedzieć: „Uczcie się odemnie,.. Discite a me... Exemplum dedi vobis, ut quaemadmodum ego feci, ita et vos faciatis“.

Nadto powiedzieliśmy, że dla zbawienia ludzkiego potrzeba było ludzi odkupić od grzechu, wykupić z niewoli szatańskiej, potrzeba było za nich zadość uczynić sprawiedliwości Bożej.

Jezus Chrystus dopełnił tego swoją śmiercią na krzyżu. Tu Najwyższy nasz Kapłan stał się razem Ofiarą i składając tę Ofiarę, samego siebie, na ołtarzu krzyża, nie tylko zadość uczynił za grzechy nasze sprawiedliwości Boga,nie tylko wyjednał nam odpuszczenie winy i kary wiecznej, ale nadto przygotował jeszcze niewyczerpany skarb zasług i łask przy pomocy których ludzie będą odtąd mogli wypełniać przykazania Boże, będą mogli ustrzedz się występków i grzechów, a nabywać cnoty chrześcijańskie i w nich się pomnażać; czego o własnych siłach nigdyby dokonać nie mogli. To gdy Jezus Chrystus spełnił, dzieło odkupienia świata było skończone, przygotowane było wszystko, czego do zbawienia ludzkiego było potrzeba.

Mimo to jednak postać świata w niczem się nie zmieniła, wszystko trwało po dawnemu; świat był cały pogrążony w błędach pogańskich, ludzie równie jak przedtem nurzali się w kałuży występków i zbrodni. Nic oni nie wiedzieli o tem, że są odkupieni, ani o tem, że łaski są dla nich przygotowane, a następnie ani wiedzieli gdzie ich szukać, ani się ich potrzeby domyślali.

Gdyby Chrystus Pan na tem poprzestał, skorzystać z jego dzieła mogło bardzo niewielu i to wyłącznie współczesnych Mu żydów; dla reszty ludzi, to jest dla całego świata, sprawa zbawienia nie byłaby posuniętą ani na krok jeden, bo całe dzieło odkupienia pozostałoby całkiem nieużyteczne.

Żeby zapewnić ludziom pożytek ze swego dzieła będzie może

Pan Jezus żyć wiecznie na ziemi, obchodzić miasta, miasteczka i wioski po całym świecie, wszystkim z kolei narodom i ludziom opowiadać swoją naukę i do wszystkich stosować skutki swego odkupienia. Tego Jezus Chrystus nie uczynił. Po zmartwychwstaniu wstąpił do nieba i już się odtąd w widzialnej postaci nie ukazuje więcej. Czyżby więc całe Jego dzieło stracone być miało!... Nie! Najwyższy ten Kapłan spełnił to wszystko, czegoby nikt prócz niego zdziałać nie był w stanie; to zaś, co do spełnienia zostało, spełnia już nie sam przez się, nie w swojej własnej osobie, ale w osobie swoich zastępców kapłanów. Dla prowadzenia dalej swojego dzieła po całym świecie i dla utrwalenia go po wszystkie wieki, ustanowił On porządek kapłański (Ordo sacerdotalis.) Z pomiędzy ludzi wybiera niektórych, przyobleka ich swoją władzą, swoją powagą i swój urząd im porucza.

Posyła ich, aby po całym świecie spełniali względem innych ludzi to, co On sam względem nich spełniał. Ponieważ zaś i ci wybrani i posłani przezeń kapłani, w swoim czasie mieli poumierać, żeby na tem sprawa zbawienia nie ucierpiała, daje im władzę wybierania z pomiędzy swoich uczniów takich, których uważać będą za godnych i na nich w nieprzerwanem następstwie przelewać tę samą władzę i te same obowiązki. Tym sposobem, w ciągu XIX już wieków uwiecznia się kapłaństwo Chrystusowe, prowadzi się dalej dzieło zbawienia ludzi za pośrednictwem ludzi. Ludzie przyobleczeni kapłaństwem umierają, ale kapłaństwo żyje ciągle. *A innychci wiele się kapłany stawało, dlatego iż im śmierć trwać nie dopuszczała; ale ten, iż na wieki trwa wiekuiste ma kapłaństwo* [1]).

Tak więc każdy pojedyńczy kapłan i wszyscy kapłani wszystkich wieków i krajów razem wzięci, stanowią jedną moralną osobę z Jezusem Chrystusem, bo we wszystkich żyje Chrystus, przez wszystkich mówi Chrystus, przez wszystkich działa Chrystus. „Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam... Kto was przyjmuje mnie przyjmuje; kto wami gardzi, mną gardzi. Kto was słucha, mnie słucha".

Sądzę, bracia moi, że jasno teraz widzicie jaki jest cel kapłaństwa, którego uczestnikami być chcecie. Celem tym jest prowadzenie dalej i uwiecznianie na ziemi dzieła zaczętego przez Chrystusa, dzieła zbawienia ludzkiego; celem kapłaństwa jest chwała Boża. Jeśliby upadło kapłaństwo upadłaby wkrótce i wiara Chrystusowa, ustałyby Sakramenta, ustałaby Ofiara, ustałoby życie religijne.

[1]) Żyd. VII, 23.

Kapłan więc jest zastępcą Jezusa Chrystusa na ziemi, jest Jego przedstawicielem, Jego posłem, Jego ministrem, Jego pełnomocnikiem. *Miasto Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby Bóg przez nas upominał* [2]). *Albowiem pomocnikami Bożymi jesteśmy* [3]).

Stąd się okazują jasno powinności i obowiązki kapłańskie: kapłan w danem miejscu i czasie ma spełniać to wszystko, co spełniał Jezus Chrystus. Ma on nauczać ludzi znajomości Boga i Jego przykazań, ma opowiadać Ewangelię.

Ten obowiązek wymaga po nim dwóch rzeczy. 1) Gruntownej znajomości Ewangelii, pod którą się rozumie całe Pismo św., bo *Wszelkie pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawieniu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony* [4]).

Niemniej też gruntownej potrzeba znajomości całej nauki Kościoła, bo: *Każde proroctwo Pisma nie dzieje się wykładem własnym* [5]).

Pan Jezus swoją naukę powierzył Kościołowi i klucz mu do jej zrozumienia zostawił: nie może więc nikt jej nauczać kto do tego urzędu od Kościoła posłannictwa nie otrzymał i nie może nauczać inaczej jak Kościół rozumie i naucza, bo nauczając inaczej, nauczać będzie fałszu i błędu. Żeby nauczać zgodnie z nauką Kościoła trzeba ją znać, bo ten, kto sam gruntownie jej nie zna, jakże może nauczać innych? Jak może stawać w imieniu Boga przed ludem i w imieniu Boga przemawiać ten, kto nie ma pewności, że to co mówi jest rzeczywiście mową Bożą? *Jeśli który mówi jako mowy Boże, jeśli który posługuje, jako z siły, której Bóg dodawa* [6]).

Jak może imieniem Boga coś nakazywać, lub czegoś zabraniać ten, kto nie wie, co Bóg mówił, kto nie wie, co Bóg nakazał, lub czego zabronił? Sami osądźcie, najmilsi, czy może być większe zuchwalstwo i większa zbrodnia, jak swoje własne, lub czyjebądź wymysły ogłaszać ludowi, jako wyroki Boże. Bo na jedno wychodzi czy ksiądz z własnej głowy świadomie fałsz i wymysły za słowo i przykazania Boże podaje, czy też w skutek braku dostatecznej nauki, nie umiejąc rozróżnić między nauką Kościoła a bredniami ludzkiemi, nieświadomie błędy ogłasza i potwierdza; zawsze on podwójne czyni zło: a) naprzód wyrządza największą zniewagę Bogu profanując i w poniewierkę podając słowo Boże: b) wyrządza największą szkodę

---

[2]) II. Cor V, 20. [3]) I, Cor. III, 9. [4]) II, Tim. III, 16.
[5]) II, Petri I, 20. [6]) I, Petri IV, 11.

Kościołowi i bliźnim fałsz propagując, w błąd wprowadzając i oszukując, choćby nieświadomie, ludzi, których oświecać i nauczać był powinien. Trudno jest wypowiedzieć ile złego sieją w Kościele tacy kapłani i jaki zamęt wprowadzają w pojęcia i w sumienia ludu.

Lud w księdzu przywykł widzieć wyrocznię i takby być powinno; nasłuchawszy się więc jakichś błędów, przyjmuje one jako prawdę niezawodną. Gdy później, zauważy, że drugi kapłan potępia to czego nauczał pierwszy, nieumiejąc rozróżnić między księdzem a księdzem, nieumiejąc rozeznać, który z nich prawdę, a który fałsz mówi, tyle stąd tylko wynosi, że traci to wzniosłe pojęcie jakie miał dotąd o księżach; dochodzi do przekonania, że księża sami z sobą się nie zgadzają, że sami nie wiedzą czego mają nauczać, że nauczają dowolnie jak się komu podoba. Pochwyciwszy tak księży na sprzecznościach najistotniejsze prawdy wiary w wątpliwość podaje. Ileż to złego sprawi ksiądz, który nierozumiejąc dobrze czego zabrania prawo natury i prawo Boże, dyspensuje i upoważnia do tego, czego sam Bóg pozwolić nie może; a przeciwnie pod ciężkim grzechem nakazuje to, do czego nieraz żadne prawo nie obowiązuje. Dlatego to w kapłanie pod względem nauki nie przypuszcza się dobra wiara, czyli tak zwana *ignorantia invincibilis*, ani go taka niewiadomość od grzechu uwalnia, bo *wargi kapłańskie będą strzedz umiejętności i Zakonu, będą pytać z ust jego, ponieważ aniołem Pana Zastępów jest* [7]).

Ilużto jednak księży doszło do tego stopnia niewiadomości, że zasadniczych prawd katechizmowych nie rozumieją i wypowiadając z ambony, w konfesyonale lub prywatnie najgrubsze błędy, ani się domyślają, że błądzą. A że zarozumiałość i upór idzie w parze z nieuctwem, za nic w świecie nie dadzą siebie przekonać, że błądzą, zawsze będą oni obstawać przy swojem, powołując się na powagi i książki, jakich nawet nigdy na świecie nie było, lub na powagę tych, którzy tak samo jak oni błądzili. Nie jest tu dzisiaj moim zamiarem mówić wyczerpująco o potrzebie nauki w kapłanach i o skutkach braku jej, dotknąłem tylko tego przedmiotu dla okazania, że nauka jest jednym z najistotniejszych przymiotów w kapłanie.

Pojmujecie to łatwo, że żaden z was, wstępując do seminaryum mieć jej nie mógł; z tego więc względu nikt nie mógł o swojem powołaniu stanowić. Ten, kto pobywszy w seminaryum dwa albo trzy lata, przekonał się, że pomimo usilnej pracy, niczego się nauczyć nie

---

[7]) Malach. II, 7.

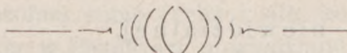
może, za rzecz pewną uważać powinien, że go Bóg do kapłaństwa nie powołał, skoro mu zdolności zupełnie odmówił; bo to jest rzeczą niezawodną, że jeżeli Pan Bóg kogoś do czego przeznacza, to mu i zdolności odpowiednich udziela. A zdarzają się jednak tacy alumni, którzy się nawet czytać znośnie nauczyć nie mogą. Zostają oni kapłanami na wstyd i hańbę Kościołowi. Jeszcze pewniejszym braku w sobie powołania powinien być ten, kto nawet i potrzeby nabycia nauki nie czuje, kto ochoty do pracy nie ma, kto tylko liczy tygodnie, miesiące i lata w seminaryum na próżnowaniu, na wykrętach i na oszukiwaniu zwierzchności przebyte. Jeżeli kleryk cnotliwy, pracowity a niezdolny, czując w sobie chęć do kapłaństwa, może się jeszcze pocieszać nadzieją, że Bóg, widząc czystość jego zamiarów, usilność jego pracy, gorącość jego modlitwy, nadzwyczajną swoją łaską dopełni i zastąpi wrodzony mu niedostatek; to kleryk leniwy i niedbały niczem się łudzić nie może bo *w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość* mówi Duch święty.

Ponieważ o tym przedmiocie jest mowa, dodać winienem, że stopień nauki nie w każdym kapłanie wymaga się i nie w każdym może być jednostajny. Komu więcej Bóg udzielił zdolności i środków wykształcenia, od tego więcej wymagać będzie. Niemasz nauki lub wiedzy, którejby kapłan umiejąc nie mogł zużytkować na chwałę Boga i na zbawienie bliźnich. Stąd pożądaną byłoby rzeczą, gdybyśmy mogli, nie tylko w duchownych ale i świeckich naukach celować. Że jednak w dzisiejszych okolicznościach jest to niepodobieństwem, więc duchownymi tylko przedmiotami ograniczyć się możemy, a nawet ograniczyć się powinniśmy, żeby studyując rzeczy mniej potrzebne, nie zaniedbać rzeczy koniecznych. Ale i ściśle duchowna nauka jest tak rozległa i trudna, iż rzadko nawet najzdolniejszy umysł doskonale opanować ją może; stąd rzadko, czy powiem lepiej żaden z kończących seminaryum, a nawet akademię nie może sobie pochlebiać, że nabył tyle kościelnej nauki, ile jej mieć potrzeba; że posiadł już i nauczył się tyle i tak gruntownie, że douczać się nic mu już nie pozostało i, że powtarzać tego, czego się uczył nie potrzebuje. Kościół wie o tem bardzo dobrze i dlatego zupełnej doskonałości w naukach teologicznych od początkującego kapłana nie wymaga. Wymaga jednak, żeby wyświęcający się na kapłana znał dobrze i rozumiał dogmata wiary i zasady teologii moralnej; żeby umiał tyle przynajmniej, iżby czytając samodzielnie teologię, mógł ją należycie rozumieć; żeby opinii błędnych, heretyckich, potępionych przez

Kościół, które się w teologii w celu zbijania przywodzą, nie brał za dogmata, naukę wiary lub prawo Kościoła. Wymaga Kościół po każdym kapłanie, żeby, jeżeli już nie wie napewno jak w danej kwestyi Kościół naucza, lub nakazuje, żeby umiał przynajmniej *rozumnie wątpić*, a wątpiąc, żeby wiedział gdzie rozwiązania wątpliwości szukać i gdzie je znaleźć można; wymaga także, żeby miał tyle dobrej woli, iżby wątpiąc o czemś, nie decydował zuchwale według swego zdania, ale żeby się w wątpliwości oświecić starał. Bo tylko tak postępując, tylko powtarzając ciągle teoryę teologiczną i stosując ją w życiu, może w ciągu lat kilku praktyki kapłańskiej, nabyć gruntownej teologicznej nauki. Bo choćby w seminaryum pracował i uczył się najsumienniej, zawsze nie zrozumie on wielu rzeczy, nie nauczy się wszystkiego, a nie powtarzając, nie wertując, nie zastanawiając się ciągle nad tem czego się uczył, prawie wszystko zapomni, lub fałszywie będzie rozumiał.

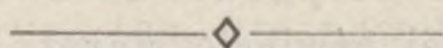
Ależ, powiecie, to nic łatwiejszego jak nabyć takiej nauki w seminaryum, żeby umieć wątpić!

Ja zaś wam odpowiem, najmilsi, że to nie tak łatwo, jak się wam zdawać może. Ten tylko będzie umiał wątpić rozumnie, kto szczerze i sumiennie pracował i kto nauczył się i umie wiele. Nieuk zaś, albo będzie wątpił o wszystkiem, a zatem nic działać nie będzie w stanie, więc kapłanem być nie może; albo, co pewniej, jak w dogmat wiary będzie wierzył w swoją naukę i mądrość. Jest to bowiem rzeczą dawno wiadomą, że nikt nie jest mocniej przekonany o swojej mądrości jak głupiec, ani o swojej nauce jak nieuk. Im mniej kto umiał, im bardziej to czego się uczył zapomniał, tem śmielej i zuchwalej, z tem większą pewnością siebie gotów rozprawiać i wyrokować o wszystkiem.



NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).



ROZDZIAŁ IV.

13. Sakrament Ostatniego Olejem św. Namaszczenia

Grecy i Rzymianie mieli igrzyska, w których wykazywali swą siłę i zręczność. Przed rozpoczęciem walki nacierali się oliwą palmową lub balsamem, dla wzmocnienia ciała. Według nauki Pisma św., każdy człowiek ma być bojownikiem, życie bowiem to jedna walka z zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjacielem, walka, której nie sprosta, jeżeli nie uzyska łaski Bożej.

W chwili Chrztu św., namaszcza kapłan głowę, piersi i plecy dziecka; przy Bierzmowaniu czyni biskup krzyżem znak krzyża św. na czole bierzmowanego, aby otwartym i mężnym stał się bojownikiem za Chrystusa i Jego Kościół. Ale istnieje jeszcze walka, bodaj najniebezpieczniejsza i najzaciętsza, walka, jaką toczy umierający człowiek. Zbawiciel, który nie zapomniał o nas, tysiącznemi łaskami darzy nas już w zaraniu życia i w czasie pielgrzymowania naszego, nie zapomina też o biednych duszach zbliżających się do wieczności i w tym celu ustanawia Sakrament Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Pomówimy dziś:

I. O ustanowieniu Sakramentu Olejem św. Namaszczenia,

II o łasce niewidzialnej,

III i znakach widzialnych tego Sakramentu.

I.

Kościół św. uczy nas, że Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, jest to Sakrament N. Zakonu, od Chrystusa Pana ustanowiony, w którym przez namaszczenie olejem poświęconym przez biskupa i modlitwę kapłana, otrzymują chorzy zdrowie duszy

i ciała. W jakich słowach Zbawiciel ustanowił Sakrament Olejem św. Namaszczenia? Na pytanie: czy Ostatnie Namaszczenie jest prawdziwym, istotnym Sakramentem ustanowionym przez Chrystusa P.? odpowiada nam św. Jakób: *Choruje kto między wami? niech wiedzie kapłany kościelne a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie; a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan: a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone* [1]. Św. Jakób pouczony przez Zbawiciela i oświecony przez Ducha świętego, wyraźnie powiada: „w imię Pańskie", t. j. z rozkazu Bożego, z wiedzą i mocą Bożą. Wiemy tedy, że ten Sakrament ustanowiony został przez samego Chrystusa P., Apostołowie nie byliby się nigdy odważyli na sprawowanie pasterskiej czynności, gdyby do tego nie byli upoważnieni przez Zbawiciela. Najstarsi nauczyciele Kościoła i następcy Apostołów, pouczali wiernych, że Jezus dla uświęcenia chorych ustanowił osobny Sakrament, i stąd Sobór trydencki orzeka: „Jeżeliby kto twierdził, że Ostatnie Olejem św. Namaszczenie nie jest prawdziwie i właściwie Sakramentem od Chrystusa Pana naszego ustanowionym i przez św. Jakóba Apostoła ogłoszonym, ale obrzędem tylko przyjętym od Ojców, albo wymysłem ludzkim, niech będzie wyklęty" [2].

Wyznajemy wespół z Kościołem, że Sakrament Olejem św. Namaszczenia ustanowiony jest przez Chrystusa Pana, i to tem chętniej, gdy rozważymy cudowne działanie tego Sakramentu.

II.

W poprzednich naukach już mówiliśmy, że Zbawiciel pozostawił w Sakramentach śś. skarb łask wypływający z Jego życia i śmierci chwalebnej. Każdy z nich, oprócz łaski poświęcającej ma jeszcze osobną sobie cechę i siłę, ku wzmocnieniu i uświęceniu duszy. Jako w Piśmie św. powiedziano, że Sakramenta śś. Chrztu, Komunii i Bierzmowania, poszczególne łaski nam wyjednują, tak i o Sakramencie Ostatniego Olejem św. Namaszczenia poucza nas św. Jakób o łaskach i cudownem działaniu tegoż Sakramentu. Należy go przyjmować w stanie łaski, bo się zalicza do Sakra-

[1] Jak. V. 14, 15. [2] Ses. XIV, de Extr. Unct. can. 1.

mentów żywych, to znaczy, że katolik przyjmując ten Sakrament, wolny być musi od grzechu śmiertelnego, czyli być w łasce u Boga. Ostatnie Olejem św. Namaszczenie pomnaża w nas łaskę Bożą i utrwala przymierze między Bogiem a człowiekiem. Pismo św. wykazuje nam jeszcze inne łaski zawarte w Sakr. Olejem św. Namaszczenia:

Zgładzenie grzechów. Św. Jakób pisze: a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone. Wiemy, że grzechów trzeba się spowiadać, ale ileż grzechów człowiek nie pamięta i za nie nie żałuje? Często dusza po spowiedzi i Komunii św. nie jest jeszcze całkiem czysta, wiele skaz pozostało na niej. W tym celu ustanowiony został Sakrament Olejem świętym Namaszczenia, aby te grzechy ukryte, te tysiączne pozostałości i niedoskonałości odkryć i z duszy naszej w godzinę śmierci usunąć. Chory przyjmując Sakr. Ostatniego Olejem św. Namaszczenia wzbudzić powinien żal szczery, szczególniej w chwili namaszczenia. Lecz zdarza się, że niespodziewany wypadek pozbawia nas nieprzytomności i czyni niezdolnymi do spowiadania się i komunikowania. Wtedy zawezwany kapłan może udzielić Sakr. Olejem św. Namaszczenia, bo on nie tylko oczyści duszę z grzechów powszednich ale i ciężkich tych, których chory dla słabości wyznać nie mógł lub zapomniał. Św. Tomasz pisze: „Ostatnie Namaszczenie jest uzdrowieniem duchownem".

Drugą łaskę wskazuje Bóg słowami: Pan go pocieszy, daje więc grzesznikowi moc i siłę. Namaszczenie umacnia duszę i uzdrawia ją, wlewa zasób wiary i ufności w miłosierdzie Boże, dozwala oprzeć się pokusom szatana i znosić w milczeniu cierpienia. Kto nie był już blizki śmierci, ten sobie nie umie wyobrazić, na ile pokus wystawiony jest chory, jaka bojaźń szarpie mu serce wśród nocy bezsennych, wśród cierpień jakie ponosi, gdy go ludzka pomoc zawodzi i jedynie w Bogu może szukać ulgi i ratunku. Skoro chory przyjmie Sakrament Olejem św. Namaszczenia, uspokaja się, nowe siły wstępują do duszy, poddaje się woli Bożej i odzyskuje spokój sumienia. Człowiek zrodzony jest do walki; póki zdrowie służy walczyć musi z napaściami szatana, na łożu śmierci szatan jeszcze sroższe zadaje mu katusze, bo jak powiada Pismo św: *Biada ziemi i mo-*

rzų, iż zstąpił dyabeł do was mając wielki gniew, wiedząc, iż mały czas ma [3]). W różny sposób dręczy, jużto przypominaniem dawnych grzechów, aby do rozpaczy doprowadzić chorego, jużto przypominając mu dobre uczynki, aby go obojętnym uczynić na cnotę i pokorę, jużto nakłaniając do złości, niecierpliwości, niezgadzania się z wolą Bożą. Bóg, chcąc przyjść z pomocą umierającemu, daje mu tarczę duchową w postaci Sakramentu Ostatniego Olejem św. Namaszczenia.

III.

Sakrament Olejem św.Namaszczenia posiada znak widzialny, w którym zawarta jest moc i łaska niewidzialna. O tym znaku widzialnym poucza nas św. Jakób: *Kapłany kościelne niech się modlą nad nim, pomazując go Olejem w imię Pańskie.*

Kapłani jedynie mogą chorym udzielać Olejów śś., są bowiem sługami Chrystusa przeznaczonymi do spełnienia tajemnic Bożych.

Znak widomy składa się z materyi i słów. Jako do Chrztu św. używa się czystej wody, tak do Bierzmowania i do Namaszczenia—oliwy, olej ten wyciskany jest z owocu drzew oliwnych; olej taki w W. Czwartek biskup uroczyście poświęca i w małych ilościach kapłanom parafialnym rozdaje. Olej jest symbolem łagodności, goi rany fizyczne, Olej konsekrowany goi rany duszy i broni przeciw pokusom szatana.

Kapłan namaszcza chorego palcem prawej ręki, który macza w Oleju święconym i pociera nim pięć zmysłów chorego czyniąc znak krzyża św. Zazwyczaj zmysły człowieka przyczyniają się do grzesznego życia, i stąd natrzeć je należy, aby się oczyściły i uświęciły na większą cześć Boga i zbawienie duszy. Kapłan namaszcza w formie krzyża oczy, uszy, wargi, ręce i nogi chorego, aby wiedział, że to oczyszczenie i odpuszczenie grzechów wyjednane nam zostało przez zasługi i mękę Zbawiciela, że pod znakiem krzyża przyjdziemy do Jezusa. Przy namaszczeniu mówi kapłan: *Przez to święte namaszczenie i swoje najświętsze miłosierdzie, niechaj ci odpuści Pan, cokolwiek przez wzrok słuch i t. d. zgrzeszyłeś.*

---

[3]) Obj. XII, 12.

Ta modlitwa przyczynia się do uświęcenia chorego, pojednania go z Bogiem, przebaczenia grzechów a nawet w wielu wypadkach do odzyskania zdrowia. Może niejeden z was na sobie tego już doświadczył, i powoli zdrowie odzyskał.

Jeżeli, drodzy bracia, należycie zrozumieliście znaczenie i łaski tego Sakramentu, wtedy nie możecie ustawać w dziękowaniu Bogu, że wam przez śmierć swą wyjednał tak liczne błogosławieństwa i ulgi. Jezus zakosztował krwawego potu, pokus szatańskich i obawy śmierci krzyżowej! W ogrodzie Getsemani trzykrotnie pogrąża się w modlitwie, cierpi i umiera, a przez te cierpienia wyjednuje nam wielkie łaski przy godnem przyjmowaniu Sakramentów śś. Jako oblubienica przybrana w śnieżne szaty oddaje swą rękę narzeczonemu, tak uświęcona, oczyszczona z grzechu staje dusza przed Bogiem, gdy dozwolił jej Pan w godzinę śmierci przyjąć Sakrament Ostatniego Olejem św. Namaszczenia.

14. Udzielanie Sakramentu Olejem św. Namaszczenia.

Przed trzema wiekami pod wodzą Melanchtona, powstała sekta heretycka, która wespół z Lutrem odciągnęła wielu katolików od prawdziwego Kościoła. Pewnego razu, Melanchton zapytany przez matkę staruszkę, czy można spokojnie umierać w nowej wierze, odrzekł jej z zaufaniem: „Dobrze jest żyć w nowej wierze, ale bezpieczniej umierać w katolickiej religii“. Sami więc heretycy XVI wieku, którzy wzgardzili Sakramentem Olejem św. Namaszczenia, uznać musieli, że dobrze *jest umierać w Kościele katolickim.* Powodem tego jest łaska poświęcająca, którą otrzymuje wierzący katolik przez Sakramenta święte. Człowiek złożony niemocą, blizki śmierci, gdy opatrzony został Sakramentem Ostatniego Olejem św. Namaszczenia spokojnie złożyć może w ręce Boga los swej duszy.

Pozostaje nam rozważyć:

I. Komu udziela się Ostatniego Olejem św. Namaszczenia?

II. Z jakiemi ceremoniami jest to połączone.

I.

Chrystus P. ustanowił Sakramenta śś dla naszego uświęcenia i zbawienia. Te łaski spływają na duszę wtedy tylko, gdy

dusza jest jeszcze w ciele. Umarłemu nie można udzielać Sakramentów. Ponadto Sakramentu Olejem św. Namaszczenia udziela się jedynie katolikom i to w razie ciężkiej choroby. Osoby niechrzcone, albo nie należące do Kościoła katolickiego nie mogą być namaszczane. Pierwsi muszą się dać ochrzcić, drudzy zaś oświadczyć, że powracają do prawdziwej wiary, muszą się spowiadać i otrzymawszy rozgrzeszenie od kapłana, dopiero stają się godnymi Sakramentu Ostatniego Olejem św. Namaszczenia.

Dawnymi czasy, nie udzielano dzieciom Sakramentu Olejem św. Namaszczenia, obecnie udziela się go dzieciom gdy już doszły do samowiedzy i rozpoznania. Ponieważ św. Jakób wyraźnie orzeka, że tylko chorym go się udziela, więc nie opatrywano Olejem śś. męczenników na śmierć skazanych, ani wojowników idących na wojnę lub wyprawy morskie. Te tylko osoby, które są przy zdrowym umyśle ale złożone chorobą ciężką mogą *raz jeden* w tej samej chorobie opatrzyć się na drogę wieczności.

Chory o ile siły mu dozwalają, powinien godnie się sposobić na przyjęcie Sakramentu Ostatniego Namaszczenia. Zazwyczaj poprzedza go spowiedź i Komunia św., wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości, pragnienie dostąpienia łask ostatniego Olejem św. Namaszczenia; przy namaszczaniu pięciu zmysłów wzbudzić trzeba żal za grzechy i akt dziękczynienia za otrzymane łaski Sakramentalne. Im żarliwsza modlitwa, tem większe działanie tego Sakramentu.

Dobry katolik stara zawczasu opatrzyć się Sakr.Olejem św. Namaszczenia, gdy jeszcze umysłowe władze są zachowane i siły całkiem nie opuszczą. Smutny to objaw obojętności, że tak wiele osób umiera nie zaopatrzywszy się tym Sakramentem albo przyjmując go bez przytomności. Wina to albo chorego, albo otoczenia, wiele też przyczynia się szatan, który pragnie, aby dusza nie pojednała się z Bogiem. Bogu tylko wiadomo, kto zawinił i kto za to odpowiadać będzie! O ile na wsi chętnie lud woła kapłana do łoża chorego, o tyle w miastach pod tym względem panuje wielka obojętność, wołają kapłana, gdy chory jest w agonii. Tłumaczą się, że nie chcieli przerażać chorego, spodziewali się polepszenia, lub że nie widziano grożącego niebezpieczeństwa. Ułatwialiście im ziemską pielgrzymkę, ale dusze nie

błogosławią, raczej złorzeczą wam, żeście je pozbawili pociechy duchowej i wystawili na męki wieczne. „Bądźcie gotowymi“ upomina Zbawiciel, błogosławieni ci, co umierają w Panu, opatrzeni zawczasu na drogę wieczności.

II

Apostołowie przeświadczeni o skuteczności i działaniu łask Sakramentalnych, ustanowili za łaską Ducha świętego ceremonie które towarzyszyć mają ostatniemu Olejem św. Namaszczeniu. Kapłan, przychodzący do chorego pozdrawia go słowami: „Pokój temu domowi i wszystkim mieszkańcom Jego“. Słowa te odnoszą się do Ewangelii, gdy Zbawiciel wyrzeka do Apostołów: Wchodząc do domów mówcie: *pokój temu domowi* t.j. niech miłość i czystość króluje, aby łaska Jezusowa sprawiła w chorym skutki cudowne. Mieszkanie ma być schludnie uprzątnięte, stół nakryty białym obrusem, na nim krucyfiks, dwie świece zapalone, święcona woda, kropidło i dwa talerze, na jednem wata lub szarpie, na drugim kawałek papieru do składania szarpi po każdem namaszczeniu

Kapłan stawia na stole Olej św. następnie wodą święconą kropi chorego mówiąc: „Pokropisz mię, Panie, hyzopem a będę oczyszczony, umyjesz mię, a nad śnieg wybielony będę“. Następnie każe wzbudzić choremu akt skruchy, pokory i ufności w Bogu. Potem odmawia modlitwy błagając Boga o oddalenie czarta i pomoc aniołów pokoju. Po spowiedzi powszechnej kapłan odmawia nad chorym: *misereatur* i *indulgentiam,* wzywając Trójcy św., aby nie dozwoliła szatanowi objąć nad chorym panowania.

Kapłan namaszcza chorego końcem wielkiego palca u ręki prawej, maczając go w Oleju; robi trzykrotnie znak krzyża św. i mówi: „Przez to święte namaszczenie i swoje najsłodsze miłosierdzie niech ci Pan Bóg odpuści wszystkie grzechy, które popełniłeś... Przez położenie ręki, przez moc krzyża św. i wezwanie świętych, zniszczona zostaje władza szatana. Potem namaszcza wszystkie pięć zmysłów chorego zastosowując odpowiednie słowa modlitwy. Już przy Chrzcie św. pobłogosławione i namaszczone zostało ciało człowieka, aby mogło czyste stanąć przed

Bogiem, ale ileż razy od tego czasu zgrzeszył człowiek, obraził Boga? Mocą ostatniego Olejem św. Namaszczenia zgładzone mu zostają wszystkie grzechy. Po skończonem namaszczeniu odmawia kapłan trojaką modlitwę, prosząc o ulgę cierpień dla chorego, przebaczenie grzechów i zdrowie ciała i duszy.

Poczem czyni kapłan znak krzyża św. nad chorym mówiąc: „Jezus niechaj będzie z tobą, aby cię strzegł, niech będzie z tobą, aby cię posilił, niech będzie przy tobie, aby cię prowadził, niech będzie przy tobie, aby cię utrzymywał, niech będzie przy tobie, aby cię chronił zewsząd i błogosławił, Duch św. niech zstąpi i pozostanie z tobą. Amen. Bóg niech zmiłuje się nad twymi grzechami, Pan niech uzdrowi twą słabość, niech wyratuje duszę od zagłady i umocni twe pragnienia, ten, który w Trójcy św. jednorodzony Bóg żyje i króluje w wieczności Amen. Niech cię uzdrowi Bóg Ojciec, który cię stworzył, niech cię uzdrowi Syn Boży, który za ciebie cierpiał na krzyżu, niech cię uzdrowi Duch św., który zstąpił na cię przez Chrzest św. Przenajświętsza Trójco, pomnóż w nim łaski ku wzroście ciała i duszy, uwolnij od wszelkiego zła a zachowaj w dobrem, który żyjesz i królujesz w wieczności. Amen“. Tak się modli kapłan w imieniu Kościoła nad chorym, i oddaje go opiece Bożej i mocy krzyża świętego, aby doznał wszelkiego ratunku, pomocy i pociechy za życia i w wieczności. Wykazałem wam najgłówniejsze ceremonie przy Sakramencie Ostatniego Olejem św. Namaszczenia, kto godnie przyjął ten Sakrament i w tej łasce Sakramentalnej umiera, o tym słusznie da się powiedzieć: Błogosławieni umarli, którzy umierają w Panu.

Łaski spoczywające w Sakramencie Olejem św. Namaszczenia określa nam Zbawiciel w rzewnej przypowieści. Podróżujący Samarytanin spotyka na drodze człowieka ograbionego z odzienia, okrytego ranami, blizkiego śmierci. Litością zdjęty, bierze go na swego muła, trzeźwi winem i balsamem wonnym skrapia jego rany. Zawozi go do gospody i oddaje pieczy właściciela gospody, wynagradzając hojnie. Podobną miłość świadczy Pan nieba i ziemi umierającemu lub ciężką niemocą złożonemu choremu. Opatrzność Boża zsyła mu sługę Kościoła, aby go umocnił, zaopatrzył, namaścił na drogę wieczności, a gdy jest w grze-

chach odpuszcza mu je. Błogosławione imię Pańskie za tyle miłosierdzia i dobroci! Obawiamy się śmierci, ze drżeniem oczekujemy sądu Bożego, rozpacz nas ogarnia na myśl nieprawości naszych, niechętnie opuszczamy ziemię, nie wiedząc jaka czeka nas przyszłość. A oto przychodzi Bóg wszechmocny z pomocą, umacnia, nową ufność i wiarę wlewa w serca, dozwala z lekkiem sercem opuszczać świat, bo daje nam nadzieję oglądania Boga! Zasłużmy sobie, drodzy bracia, przez życie sprawiedliwe na dobrą śmierć i godne przyjęcie Sakramentu Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Prośmy o to gorąco Boga ukrzyżowanego.

Młodzieży katolicka, która będąc w kwiecie wieku, tak mało myślisz o śmierci, błagaj co dnia św. Józefa i św. Barbary, aby wam dopomogli umierać spokojnie, pojednani z Bogiem, opatrzeni na drogę żywota wiecznego. Wy zaś radzice i starcy, którzy bliżsi jesteście grobu niż życia, proście Boga o łaskę, abyście zawczasu, z całą przytomnością umysłu, przyjąć mogli ostatnie Sakramenta. W dzisiejszej Ofierze Mszy św. polecę was opiece Jezusowej błagając, aby nikt z moich parafian nie odszedł z tego świata bez należytego wyzyskania wszystkich łask Sakramentalnych. Polecam nadto siebie waszej modlitwie. Amen.

Rozdział V.

1. O Sakramencie Kapłaństwa.

W nauce, o dziewiątym artykule wiary: „wierzę w jeden, katolicki, święty Kościół", mówiliśmy, że Chrystus Pan ustanowił na ziemi Kościół widomy, i złożył w nim wszystkie skarby łask i zasług, aby służyły wiernym na zbawienie duszy Wiecie nadto, że Kościół katolicki przez swe sługi biskupów i kapłanów, głosi Ewangelię i udziela wiernym Sakramentów śś. Chrystus Pan nie tylko ustanawia Kościół ale i kapłanów, aby sprawowali przenajświętszą Ofiarę.

Przez Sakrament kapłaństwa daje Bóg swym sługom szczególną łaskę niewidzialną i władzę sprawowania duchownego urzędu w Kościele katolickim. Katechizm określa Sakrament kapłaństwa temi słowy: *Kapłaństwo jest to Sakrament, mocą którego ten, komu go biskup udzielił, otrzymuje władzę do sprawowania obo-*

wiązków duchownych odnoszących się do czci P. Boga i zbawienia dusz. Wiele świat mówi o kapłanach czyli duchowieństwu, wiele ma dla nich szacunku, ale wiele też żywi nieprzychylności i nieprzyjaźni. Stąd pomówimy dzisiaj, drodzy bracia, o Sakramencie kapłaństwa i to:

I o ustanowieniu kapłaństwa.

II i święceniach kapłańskich.

I.

Pismo św. w Listach apostolskich, zwie każdego chrześcijanina kapłanem, bo przez Chrzest św. stał się żywym członkiem Jezusa Chrystusa, który jest najwyższym Kapłanem N. Zakonu. Każdy chrześcijanin musi składać Bogu przez modlitwę ofiarę przebłagania i dziękczynienia. Nawołuje też Apostoł wiernych *i wy jako żywe kamienie na nim się budujcie, dom duchowny kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa* [1]).

To się odnosi do pobożnego katolika, którego czyste serce i sumienie staje się wewnętrznym przybytkiem kapłaństwa. Ale ten wewnętrzny duch kapłański, który posiadać powinien każdy katolik, nie jest jeszcze prawdziwym Sakramentem kapłaństwa ustanowionym przez Zbawiciela. Już w Starym Zakonie spotykamy ludzi składających Bogu ofiarę. Miłą była Panu ofiara Abla, Noego, Abrahama! W narodzie żydowskim poświęca Bóg pokolenie Lewitów, aby czynili służbę przy arce przymierza i zawiadywali świątynią Jerozolimską, Aarona czyni najwyższym arcykapłanem i wybrańcem ludu, ale kapłaństwo St. Zakonu nie miało cechy sakramentalnej. Szanowano kapłanów jako sługi Boże, ale nie byli oni zastępcami Boga, nie mieli władzy uświęcania dusz.

Dopiero Jednorodzony Syn Boży, najwyższy Arcykapłan N. Zakonu, ustanawia dla swego Kościoła Sakrament kapłaństwa pod znakiem widomym, zewnętrznym i nadaje mu władzę Bożą. Z pośród Apostołów i uczniów wybiera dwunastu i czyni ich posłannikami swymi.Oprócz nauki, daje im władzę, prawo, łaskę do

[1]) Piotr II, 5.

sprawowania urzędu kapłana. Chrystus P. wysyła Apostołów po całej ziemi, aby głosili słowo Boże i rozszerzali świętą Ewangelię. Dał im władzę uzdrawiania chorych i wypędzania czarta. Przy ostatniej wieczerzy udziela święceń, a wraz z święceniem daję im władzę przemieniania chleba i wina w Przenajświętsze Ciało i Krew i sprawowania Ofiary N. Zakonu. Po swem zmartwychwstaniu udziela im nadto władzy odpuszczania grzechów. W słowach pełnych znaczenia oddaje Apostołom zastępstwo i moc swoją i rozkazuje nauczać, chrzcić, rozgrzeszać i prowadzić ludy ziemi.

Władza dana Apostołom, nie tylko do nich się odnosiła, ale do wszystkich przez nich wyświęconych następców. Czyni też obietnicę kapłanom: „oto ja z wami będę aż do końca świata". Jezus pragnie, aby Sakrament kapłaństwa nie zanikał, ale przetrwał wszystkie wieki; aby zaś spełniło się Jego żądanie, czyni obietnicę, że będzie wespół z Kościołem i kapłanami aż do końca świata.

Apostołowie rozeszli się po wszystkiej ziemi, a wiedząc, że życie ich niedługie, wyświęcali młodszych swych uczniów na kapłanów. Mocą udzielonej im władzy, kładą ręce na siedmiu bogobojnych mężów w Jeruzalem, modlą się i wyświęcają do służby Bożej. W Antyochii otrzymują Paweł i Barnaba święcenia kapłańskie. Dzieje Apostolskie opowiadają nam, że Apostołowie po wszystkich wsiach i miastach wyświęcali biskupów i kapłanów, a w chwili, gdy ap. Paweł wygłasza mowę pożegnalną w Milecie w Azyi, towarzyszy mu liczna gromadka nowowyświęconych kapłanów, zwraca się też do nich ze słowami: „Pilnujcie się i trzody waszej nad którą was Duch św. jako biskupów ustanowił, abyście rządzili Kościołem".

Tak więc, ze słów Chrystusa P., opowieści Apostołów i Ojców Kościoła, widzimy, że sprawowanie urzędu kapłańskiego i rozdzielanie łask w Sakramentach zawartych, przekazane było przez Zbawiciela Apostołom i ich prawnym następcom. Ponieważ urząd kapłana od Boga pochodzi, nie można go nabyć ani przez protekcyę, ani przez kupno, ani przez żadną władzę świecką. Dlatego mówi św. Paweł: Niechaj każdy uważa nas za sługi Boże godne sprawowania tajemnic Bożych. „Kto powołany jest przez Boga jako Aaron". W Kościele katolickim i apostolskim spoczy-

wa jedynie prawdziwe kapłaństwo! Mają ludy pogańskie kapłanów, mają żydzi uczonych rabinów, ale to są tylko nauczyciele praw mojżeszowych, a nie prawdziwi kapłani ustanowieni przez Chrystusa Pana.

Protestanckie zbory i różne inne sekty, mają swych kaznodziejów i pastorów, ale to nie są prawowici, przez biskupa wyświęceni kapłani. Jedynie Kościół katolicki ma duchowieństwo namaszczone przez Sakrament kapłaństwa i upoważnione do udzielania łask Sakramentalnych.

Powyższa nauka wykazała wam Boskość i świętość pochodzenia stanu kapłańskiego i działanie łaski niewidzialnej jaka w tym Sakramencie spoczywa.

II.

Kto chce dostąpić Sakramentu kapłaństwa, musi się w tym kierunku kształcić od chłopięcych lat, przyswoić sobie wiedzę świecką i religijną, wstąpić do seminaryum i tam w skupieniu ducha, na modlitwie sposobić się do stanu duchownego. Nie będę wam wyliczał ceremonii jakie zachodzą przy wyświęcaniu kapłanów, są one bowiem bardzo liczne i z wielką wykonywane pobożnością.

Wyświęca alumnów biskup, jako przełożony kapłanów. Biskupi są bowiem następcami Apostołów, prawdziwymi spadkobiercami władzy apostolskiej, arcykapłanami Nowego Zakonu. Już za czasów Apostołów były trzy stopnie w kapłańskim urzędowaniu: biskupi, kapłani i dyakoni. Różne ceremonie i posługi kościelne, wymagały też po wszystkie czasy poszczególnych osób, które przez uroczyste nabożeństwa modlitwy, do służby Bożej przeznaczano. To się nazywało święcenie niższe. Alumn odbiera naprzód z rąk biskupich niższe święcenia, później dopiero otrzymuje subdyakonat, dyakonat i presbiterat. Przy pierwszych wyższych święceniach, podczas, gdy wyświęcani leżą twarzą na ziemi, wzywa biskup łaski Bożej, przez odmawianie Litanii do W.W. Świętych; przez te święcenia składa młody subdyakon ślub czystości i bezżeństwa, i dozwolone mu odtąd jako lewicie posługiwać przy Ofierze Mszy św. Ze święceniem na dyakona wolno mu głosić słowo Boże i chrzcić.

Święceń kapłańskich udziela biskup w czasie Mszy św., wkłada mu ręce na głowę, toż samo czynią wszyscy kapłani obecni przy ceremonii. Wkłada mu potem stułę na ramiona i opuszcza ją ku ziemi w kształcie krzyża, potem wkłada ornat mówiąc: weź szatę kapłańską, która oznacza miłość, namaszcza mu ręce Olejem św., podaje kielich z winem i patenę, na której znajduje się Hostya św. mówiąc: *Weź władzę czynienia Bogu ofiary i odprawiania Mszy św. tak za żywych, jak umarłych.* Na koniec, wkłada mu jeszcze raz ręce na głowę: *Weź Ducha świętego; komu odpuścisz grzechy będą odpuszczone; a komu zatrzymasz, będą zatrzymane.*

Przez te najwyższe święcenia otrzymuje kapłan niezatarte piętno sługi Kościoła, jako chrześcijanin przez Chrzest św. staje się członkiem Kościoła Chrystusowego. Dla tego niezatartego piętna, nie można już powtarzać Sakr. kapłaństwa, nie można zrzucić sukienki duchownej i wyzwolić się ze ślubów złożonych. Nauczyciele i Ojcowie Kościoła rozliczne księgi i dzieła napisali o kapłaństwie i ważności tego Sakramentu. Lud katolicki pojmuje jak mądrze rządzi Bóg, ile miłosierdzia nam wykazuje dając wybranym synom Kościoła moc, której nawet nie posiadają aniołowie. Stąd też wielka radość w rodzinie, gdy jeden z synów sposobi się do stanu duchownego, lub już jako wyświęcony kapłan gorliwie spełnia swój urząd. Szczęśliwa rodzina, szczęśliwa parafia, która posiada syna poświęconego służbie Bożej; prośmy Boga, aby nam z rokiem każdym przysparzał nowych pracowników na niwie Bożej, żniwo bowiem wielkie ale pracowników mało! Wiele jeszcze do naprawy w katolickich krajach, nie mówiąc już o narodach żyjących dotąd w pogaństwie i ciemnocie, które należy oświecić światłem Boskiej Ewangelii. Módlmy się gorąco o dobrych kapłanów, dbałych o Kościół i dusze ich pieczy powierzone, aby głosili prawdę Bożą i do nieba nas doprowadzili. Amen.

2. Posłannictwo kapłana.

Bóg stworzywszy pierwszych ludzi, nadał im prawa, w jaki sposób żyć należy, aby niebo zdobyć. Po ukaraniu ludzi potopem niejednokrotnie wypowiada Pan swą wolę przez usta pro-

roków i patryarchów, a gdy Chrystus Pan się rodzi i człowieka z niewoli szatana wyzwala, nadaje mu nowe prawa i przykazania. Chrystus P. ustanawia Kościół, ale żąda, aby wierni brali udział w pracy Jego, żąda, aby się stali współpracownikami w dziele zbawienia. W tym celu wybiera dwunastu Apostołów i siedemdziesięciu dwóch uczniów, poucza ich, oświeca w sprawach wiary, daje im władzę uświęcania dusz i prowadzenia ich do nieba. *Jako Ojciec mnie posłał i ja was posyłam.*

To pełnomocnictwo dane Apostołom przechodzi z pokolenia na pokolenie, otrzymali je biskupi a przez nich kapłani.

Pomówimy dziś o Boskiem posłannictwie kapłana:
I jako opowiadacza Ewangelii świętej.
II jako duszpasterza wiernych.

I.

Bóg nakłada na rodziców obowiązek kształcenia dzieci w rzeczach wiary; każdy chrześcijanin ma obowiązek pouczania bliźnich, słowem i własnym przykładem o czynieniu dobrze a unikaniu złego. Ale tego nie zowiemy Bożem posłannictwem jakie otrzymali jedynie Apostołowie przez słowa Zbawiciela: *Opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* [1]) *nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał* [2]). To posłannictwo przelali Apostołowie na kapłanów, albowiem biskup wymawia nad nimi słowa: *Weź tę księgę i bądź opowiadaczem słowa Bożego.*

Mocą udzielonej mu władzy głosi kapłan przy każdej sposobności słowo Boże, zaznajamia z prawdami objawionemi przez Zbawiciela i Kościół, uczy nas jak żyć i służyć Bogu. Bóg posyłając do Izraelitów proroka Jeremiasza, aby głosił słowa przestrogi i napomnienia, mówi: *Otom dał słowa moje w usta twoje* [3]).

Te same słowa wyrzeka do kapłanów katolickiego Kościoła. Ludzie rodzą się nieświadomi i stąd albo hołdują fałszywym bożkom i zmysłowym żądzom, albo też korzą się i wyznają prawdziwego Odkupiciela. Do tych błądzących synów ziemi, posyła Pan kapłanów, aby oświecili ciemne ich umysły, zagrzali serca,

---

[1]) Mark. XVI, 15. [2]) Mat. XXVIII, 20. [3]) Jer. I, 9.

prowadzili do żywej wiary i uznania prawdy Chrystusowej. Posyła Pan swoich kapłanów, aby głosili ludowi, że jedna tylko istnieje prawda, jedna jest droga do nieba wiodąca, a tą drogą, prawdą i życiem jest Kościół katolicki. Kapłan nam mówi, że niema innego Objawienia, niema nauki ponad słowa Zbawiciela, że w Jego nauce zawarta jest wszelka łaska i życie. Wielu z nas idzie szerokim gościńcem występku, zbrodni, niewiary, a nie dosyć, że sami błądzą, jeszcze innych pociągają, do tych zbłąkanych spieszy katolicki kapłan ze słowami przestrogi, pokutę czyńcie, nawróćcie się ze złej drogi, bierzcie przykład z bogacza biblijnego, który porzucić musiał skarby swoje, bierzcie przykład z leniwego sługi zdającego rachunek z odebranych talentów, nawróćcie się póki czas, dopóki trwa miłosierdzie Pana! Kapłan przemawiać musi do dusz zbłąkanych, które w swem zaślepieniu zapomniały o Bogu, zbyt wiele umiłowały świat, niesprawiedliwość, chciwość, dla których pokora, posłuszeństwo, cierpliwość są ciężarem nie do zniesienia. Pismo św. podaje, że św. Paweł aż do północy głosił kazanie mieszkańcom Troady, i słusznie, bo religia katolicka tak jest bogatą w prawdy Boże, tyle pięknych podaje środków do zbawienia, że staje się niewyczerpanem źródłem dla kaznodziei.

W Jeruzalem woła zgromadzona rzesza do Piotra Apostoła: Bracie, co czynić, aby się zbawić? Za swoje przemówienia zostaje Piotr św. uwięziony;ai dziś nie lepszy los spotyka kapłanów głoszących prawdę Bożą. Jedni ich chwalą za prawdę, inni ganią i potępiają, spełniają się więc słowa Chrystusowe, że za Jezusa będą nas prześladować i zabijać. Od czasu śmierci męczeńskiej św. Jana Chrzciciela i św. Szczepana, wiele się już przelało krwi kapłańskiej, niejedne drzwi więzienia zamknęły się ze zgrzytem chowając w swych murach kapłana męczennika, wielu poszło na wygnanie i pomarło od chłodu i niewygody, a cóż dopiero mówić o braciach misyonarzach, którzy z modlitwą i pieśnią na ustach przebiegają stepy Afryki i Australii nawracając ludy pogańskie. Nie szczędzi świat katolicki obelg i poniżenia swym pasterzom, a wszakże to nie ustrasza sługi Boże od pilnego spełniania obowiązków, bo wiedzą, że głoszą prawdę, że Chrystus im Ojcem a Matką Kościół, że ci, co ich prześladują, pójdą na

sąd Boży i zdadzą porachunek ze złych czynów. *Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi* [4]).

II.

Kapłani sprawują urząd duszpasterski jedynie za pozwoleniem i zgodą swych przełożonych, bez wyraźnego pełnomocnictwa i pozwolenia biskupa, nie wolno kapłanowi udzielać Sakramentów śś. ani sprawować Ofiary świętej.

Chrystus Pan ustanowił Przenajświętszą Ofiarę na pamiątkę krwawej Ofiary poniesionej na krzyżu za grzechy ludzi, a jej sprawowanie powierzył kapłanom, od nas zaś żąda, abyśmy współudział brali przez modlitwę i rozpamiętywanie Jego męki. Tak więc kapłan staje się błogosławieństwem dla parafii, staje się pośrednikiem między Bogiem a wiernymi, przynosi ulgę i pociechę zbolałej duszy ludzkiej. Wszelkie prośby, łaski i podziękę składać możemy Bogu przez ręce kapłana sprawującego Ofiarę Mszy św., otrzymujemy nadto łaskę rozgrzeszenia i przebaczenia grzechów naszych, kapłan przynosi nam Ciało i Krew Pańską, która nas uświęca i z Bogiem łączy. Tak więc kapłan od chwili Chrztu św. aż do łoża śmierci, gdy cię opatrzy Wiatykiem na drogę żywota wiecznego, staje się twoim dobrodziejem, opiekunem i doradcą.

Przyszedł Syn Człowieczy, Chrystus P., *szukać i zbawić co było zginęło* [5]) w tym samym celu przychodzi kapłan na parafię. Świat nie wszystkich równo miłuje, jednych darzy szczęściem, drugich smaga i chłoszcze. Smutny i ciężki byłby los nędzarza cierpiącego, gdyby nie nadzieja, że w kapłanie znajdzie pocieszyciela dla duszy, że on ma władzę ulżenia jego sumieniu, pojednania z Bogiem, umocnienia go Chlebem Anielskim. Do niego dąży grzesznik pokutę czyniący, zbrodniarz, którego świat potępił, w trybunale Pokuty szuka ochłody, z ust kapłana czeka wyroku przebaczenia. Kapłan jest posłannikiem Bożym niosącym różdżkę pokoju przez słowa: „odpuszczają się grzechy tobie"; jest dobrym pasterzem, który idzie szukać owcy zginionej a duszę

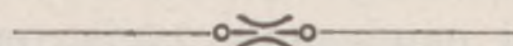
[4]) Luk. X, 16. [5]) Łuk. XIX, 10.

zwątpiałą, upadłą odradza przez spowiedź szczerą, naukę, upomnienie ojcowskie.

Ludzie nie zawsze są zdrowi i silni, często Bóg nawiedza ich strasznemi chorobami, zaraza się szerzy i nie oszczędza otaczających; odbiegają cię najszczersi przyjaciele w obawie zarażenia się chorobą, lekarz nawet zwątpił w twe wyzdrowienie, jeden kapłan nie opuszcza cię w tej strasznej chwili, on jeden zbliża się do twego łoża, słucha twych skarg, modli się, kładzie na spiekły język Ciało najświętsze, krzepi cię Olejem śś. i sposobi na drogę wieczności. Tak więc cała działalność i powołanie kapłana katolickiego skierowane jest do czynienia dobrze, do służenia, uratowania cię od piekła. Kapłan modli się codziennie o zbawienie dusz swej pieczy powierzonych, błaga Chrystusa o godne spełnienie obowiązków; prosi o szczęście i pokój dla odzin chrześcijańskich, o ulgę w cierpieniu dla chorych, cierpliwe znoszenie krzyżów. Zadanie to nie łatwe, odpowiedzialność wielka przed Bogiem, bo porachunek Mu złoży z każdej swej czynności.

Przedstawiłem wam, drodzy bracia, obraz działalności pasterskiej i łaski jakie przez ten stan na was spływają. Dziękujcie Bogu, że posiadacie świątynie katolickie i duszpasterzy, że nie jesteście w położeniu tych katolików, którzy o kilkanaście a nawet kilkadziesiąt mil oddaleni są od parafii i bardzo rzadko kiedy mogą uczestniczyć w Ofierze Mszy świętej. Iluż umiera pozbawionych pociech religijnych, bez katolickiego pogrzebu! Rodzice chrześcijańscy, okażcie wzdzięczność waszą Bogu, przez modlitwę za kapłana o godne spełnianie powierzonego mu posłannictwa, uczcie dziatki wasze miłości Kościoła i duchowieństwa; a gdy widzicie, że szydzą z kapłana, że usiłują zniesławić jego działalność, upomnijcie, zgromcie i naprawcie zło wyrządzone. Wielką jest niewdzięczność świata, ale stokroć większą zapłata Boża!

CZYTANIE
na pierwszy piątek miesiąca
KU CZCI NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO.



Serce Jezusa — a wola Boża.

Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał.

Jan IV, 34.

Zbawiciel przy każdej sposobności przypomina ludziom, że jedną z głównych cnót w życiu człowieka jest zgadzanie się z wolą Bożą. Gdy Apostołowie zachęcają Go do posiłku, mówi im: *mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał.* Gdy stroskani rodzice szukają małego Jezusa przez trzy dni, stara się ich uspokoić słowy *w rzeczach: które są Ojca mego potrzeba żebym był* [1]).

Pewnego razu Matka Jezusowa pragnęła wywołać Go z tłumu, a rzesza widząc to mówi: *Oto matka twoja i bracia twoi przed domem cię szukają.* A odpowiadając im rzekł: *Któż jest matka moja i bracia moi? Albowiem ktoby uczynił wolę Bożą, ten brat mój i siostra moja i matka jest* [2]).

Cokolwiek Jezus mówi i czyni, to czyni z woli Ojca swego. Zstąpiwszy na ziemię oddał się Bogu Ojcu na ofiarę. Jezus poddaje się prawom Bożym i prawom świeckim, spełnia we wszystkiem wolę i zamiary Boga. Czytając prawa religijne Starego Zakonu, podziwiamy, jak P. Bóg wszystkiem rozporządzał, co się do obrządków odnosiło. Przepisany był gatunek, wiek, czas ofiary na całopalenie przeznaczonej, pod groźbą obrazy Bożej w razie niewykonania woli Pana.

---

[1]) Łuk. II, 49. [2]) Mar. III, 32—35.

Wobec ofiary złożonej przez Zbwiciela, ofiary Starego Zakonu były zaledwie słabem jej odbiciem i figurą. Wszystkie szczegóły życia i męki Jezusowej były już przepowiedziane i głoszone przez Proroków według rozkazu Bożego, są oni liturgistami męki Zbawiciela; każdy z nich dorzuca cegiełkę do zapowiedzi o wiekopomnem dziele odkupienia. O niczem nie zapomniano. Jezus umierając mógł zawołać: wszystko się wykonało; puhar ofiary aż pod brzegi był wypełniony ale ani kropla Krwi nie została uroniona. Jezus daje nam swem życiem i śmiercią najlepszy dowód spełniania woli Bożej i uświęcenia życia naszego.

Doskonalić się bowiem—to łączyć się sercem i umysłem z Panem, brać wzór ze świętości Boga, korzystać ze źródła łask nam ofiarowanych.

W pracy nad uświęceniem naszem jesteśmy wobec Boga tem, czem wykonawca wobec architekta. Bóg jest mistrzem, który podaje nam plan gmachu doskonałego, my zaś podług tego wzoru żyć powinniśmy. Nie znamy dosyć siebie, nie odczuwamy dobrych i złych stron jakie tkwią w nas. Czyż wiemy, co jest potrzebne do doskonalenia się i zmiejszenia złych nałogów toczących duszę? Bóg jedynie, jako Sędzia dusz Krwią swoją odkupionych, może nam przez łaskę swą dać poznanie wad naszych i do pokuty serca pobudzić. Bez pomocy Bożej, bez kierownictwa Jego, nic dobrego uczynić nie możemy.

Tak zewnętrzny wygląd człowieka, jako i jego usposobienie różni się zazwyczaj od otoczenia. W jednej rodzinie, napotykamy najróżnorodniejsze charaktery, zalety i błędy, każda osoba stanowi osobny światek, całkiem różniący się w poglądach od swych braci. Tę własność naszą, te ukryte wady duszy, trzeba nam uświęcać, doskonalić, do Boga prowadzić. I stąd widzimy, że trzeba nam przejmować się duchem Jezusa i to nie tylko wtedy, gdy gromy i cierpienia na nas spadają, ale zawsze, ustawicznie! Niechaj każda myśl nasza będzie czystą, święte słowa i uczynki. Z każdego bowiem słowa zdamy rachunek przed Bogiem i cokolwiek czynimy i postanawiamy, jest dla nas wyrokiem życia lub śmierci; życia —jeżeli czyny nasze zgodne są ze świętością Bożą; śmierci — jeżeli sprzeciwiają się Panu. Bóg nie tylko daje nam życie, ale nieustanną ma nad nami

pieczę; Opatrzność Boża czuwa nad nami w każdej chwili naszego życia. Jako dobry Ojciec tuli swe dziatki do łona, prowadzi, podnosi gdy upadną, jako ptak uczy pisklęta wzbijać się w górę, tak dobry Pasterz idzie przed nami, woła, napomina, a gdy pójdziemy za Jego głosem sowitą naznacza nagrodę. Lecz zapytacie może, w jaki sposób się uświęcać, w jaki sposób spełniać wolę Ojca Przedwiecznego?

Patrz, jak się doskonalił Abraham, Jakób, patryarchowie i prorocy, uczeni pisma w narodzie żydowskim? Któż był ich przewodnikiem? Kto kierował sercem tych mężów bogobojnych?

W spełnieniu woli Bożej znajdowali moc i wytrwałość, w przezwyciężaniu siebie. Obowiązek—to wola Boża. Wypełniajmy ściśle przykazania dane nam przez Boga, walczmy przeciw namiętnościom i wadom naszym, a będziemy spełniali wolę Bożą. Ale oprócz pełnienia obowiązków naszych żąda Bóg jeszcze wytrwałości, poddania i przezwyciężania siebie. Posiadamy tyle wad, pokus, nałogów, trzeba je umieć przezwyciężyć, trzeba być wytrwałym w dobrem. Wszelkie postanowienia, przysięgi, nie uratują duszy, jeżeli nie będzie szukała siły w chlebie żywota, jaki nam daje Zbawiciel.

Prorok Eliasz prześladowany przez niezbożnego króla, ukrył się na pustyni. Wyczerpany długą podróżą, spragniony, usiadł pod drzewem i prosił Boga o śmierć. Ale Anioł budzi go z zadumy mówiąc: *jedz, bo jeszcze daleką drogę masz* [3]).

Anioł, to przedstawiciel woli Bożej, który woła zwątpiałym: idźcie, idźcie naprzód! Ciało nasze ulegające chorobom, nędza, cierpienie i wszelkie dolegliwości doczesne—to najlepsze świadectwo woli Bożej Jeżeli cierpisz—Bóg tego pragnie, jeżeli płaczesz, Bóg tego sobie życzy, jeżeli twe serce boleje—Bóg tego żąda.

Cokolwiek nas dotyka, złe czy dobre, wszystko zależne jest od woli Bożej—jeżeli o dobro się rozchodzi, Bóg tego pragnie, jeżeli zło dopuszcza to aby nas wypróbować.

Oprócz cierpień fizycznych, podlegamy jeszcze cierpieniom moralnym, są niemi: prześladowania, potwarz, pogarda, oschłość,

---

[3]) III Król. XIX, 8.

zdrada, Bóg niemi dotyka dusze, aby oderwać od zbyt wielkiego przywiązania do ziemi.

Bóg rozmaitymi sposobami chce nas wyrwać ze zniewieściałości, wykazać nam znikomość świata, a pozyskać nasze serca dla siebie, ratując nas z niebezpiecznych zasadzek. To też zamiast skarżyć się na cierpienia, zamiast wyrzucać Bogu niesprawiedliwość lub opuszczenie, wołajmy: Bóg tego pragnie, więc musi być słuszne, święte i sprawiedliwe. Ukorzmy głowy nasze przed Majestatem Pana i przyjmijmy z radością dopust Boży. Bo tak czynił Zbawiciel, tak czyniło przenajświętsze Serce Jezusowe.

Serce Jezusa—i szczęście.

Błogosławieni.

Mat. V, 3.

Szczęście jest wynikiem radości, pokoju, zadowolenia; ale żeby szczęście było zupełne musi być stałe. Gdy posiądę wszystko czego pragnąłem, uczuwam spokój błogi w duszy, pragnę jedynie, aby ten spokój był stały a radość wieczna. Najmniejsza obawa, najmniejsze niepowodzenie mąci uczucia szczęścia.

My katolicy, czujemy duchem i sercem co nas szczęśliwymi czyni, kto nas do szczęścia wzywa. Któż nie pragnąłby nazwać się szczęśliwym, któż nie walczy z przeciwnościami, aby szczęście posiąść? Siły nasze, krew, a nawet życie poświęcamy, aby choć skrawek radości, choćby na godzinę, a nawet na minut kilka — nazwać się szczęśliwymi! Lecz gdzie szukać szczęścia? Wy, którzy przy twardej pracy rolnej, lub pochyleni w podziemiach, wytężacie siły,aby wydobyć bogactwa ziemi, wy, którzy z chciwością obliczacie zagrabione nieprawnie złoto i gromadzicie je w skrzyniach, czego pożądacie? Szczęścia? Złoto go wam nie da! Posłuchajcie słów Pisma św. co mówi szaleniec: *Rozwielmożniłem dzieła moje, nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów, nabyłem sług i służebnic.. stada też, i wielkie trzody owiec nadewszystkie, którzy byli przedemną byli w Jeruzalem, zgromadziłem srebro i złoto i majętności królów i krain wszakże i obaczyłem we wszystkich marność...* [1]).

[1]) Eccle. II, 4—12.

Wy wszyscy, którzy pragniecie sławy, poświęcacie wszystko, byle zyskać hołd i poklask, czegóż szukacie? Szczęścia! Świat go wam nie da, bo ono jest pyłem, który za lada podmuchem rozprasza się w niwecz. Cóż pozostaje? Marność nad marnościami! Wy wszyscy, którzy pragniecie zbadać tajniki natury, wy mędrcy tego świata, czego szukacie? Szczęścia! Nauka wam go nie da: *Otom się stał wielkim i przeszedłem mądrością wszystkie, a serce moje widziało wiele rzeczy mądrze i nauczyłem się, i doznałem, że w tych jest praca i utrapienie ducha!* [2]).

I wy, których namiętności i złe chęci unoszą ku złemu, którzy, aby zadowolić podszepty szatana, nie wzdragacie się zaniedbywać najświętszych obowiązków, czegoż szukacie? szczęścia. Zmysły wam go nie dadzą! *Mówiłem ja w sercu mojem: Pójdę a rozpuszczę w rozkoszach i będę zażywał dobra: i widziałem że i to jest marność. Śmiech poczytałem za błąd, a do wesela rzekłem: co się darmo zwodzisz?* [3]).

Ani złoto, ani sława, ani wiedza, ani żadna rzecz ziemska nie może nam dać prawdziwego szczęścia, bo św. Tomasz mówi, że jesteśmy wyżsi ponad radości doczesne. Gdybyśmy zrodzeni byli dla ziemi, zwykłe, przyrodzone środki mogłyby nas uszczęśliwić, ale myśmy zrodzeni zostali dla życia nadprzyrodzonego, przeznaczeni do życia z Bogiem, i dlatego pożądamy szczęścia i niczem go tu na ziemi zaspokoić nie możemy. Człowiek to duch upadły pamiętny na minione szczęście w niebiesiech.

Serce nasze stworzone dla Boga, dla chwały Bożej, dla obcowania z Bogiem i dzielenia z Nim szczęścia, błąka się po ziemi, jako statek na wzburzonem morzu, miota się rzuca na wszystkie strony, ale zawsze i wszędzie szuka Boga.

Gdyby szczęście istniało tylko na ziemi, jakże dla niewielu stałoby się udziałem? Pewna uprzywilejowana tylko klasa zamożnych, mogłaby z niego korzystać, a wszak pozbawiać niewinnie szczęścia całe zastępy nędzarzy, sprzeciwiałoby się naturze człowieka! Że zaś szczęście prawdziwe w Bogu tylko znaleźć możemy, więc też mały i wielki, bogaty i nędzarz, równe do niego rościć może prawa.

---

[2]) Eccle. I, 16, 17. [3]) II, 1—2.

Jeżeli istnieje na ziemi tyle zawiści, zazdrości, pogardy, przypisać to należy, że zapominamy pochodzenia naszego i celu do którego dążymy. Myśliciele, filozofowie i mędrcy tego świata, w swych wywodach i rozumowaniach idą na oślep, bez nadziei rozwiązania zagadnień nadprzyrodzonych i znalezienia trwałego szczęścia. To też św. Tomasz na widok przewrotności ludzkiej powiada: „jakiż niepokój uczuwali wielcy geniusze w starożytności, nie znajdując szukanego szczęścia".

Zbawiciel streszczając ducha Ewangelii, wskazuje nam naprzód, gdzie szukać szczęścia prawdziwego. *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich królestwo niebieskie.*

Bóg Ojciec niebieski jest jedynem źródłem szczęścia. Ziemia i niebo są Jego własnością, każda radość od Boga pochodząca: przebaczenie, pociecha, oto szczęście największe, jakie otrzymać możemy na ziemi.

Bóg tak nas umiłował, że powołał nas do swej chwały, i uczynić pragnie mieszkańcami nieba. Widzimy, że skoro Bóg jest jedynem szczęściem, napróżno za szczęściem ziemskiem gonimy, bo serce nasze chcąc zaznać spokoju, zadowolenia, musi być w zgodzie i łączności z Bogiem; i stąd głoszą teologowie i święci Pańscy, że na ziemi jedno tylko prawdziwe szczęście istnieje—nadzieja życia z Bogiem! Jeżeli chcesz zaznać szczęścia: *ufaj Panu!* W jakiż sposób wyrazić Bogu naszą ufność? Trzeba Bogu służyć wiernie. Idźmy wytrwale drogą wskazaną nam przez Pana, wypełniajmy przykazania, ćwiczmy się w cnotach chrześcijańskich, a pójdziemy drogą Bożą, drogą szczęścia wiekuistego.

To co tłumi i zabija szczęście ziemskie, staje się zadatkiem szczęścia w niebie. Bieda, prześladowanie, łzy, nędza, walka z pokusami o utrzymanie czystości, wszystko co gnębi, uszlachetnia duszę i serce do Boga i szczęścia wiecznego prowadzi.

Cierpienia fizyczne i moralne, doświadczenia, pokusy często doprowadzają człowieka do buntu, serce słabnie, gotowe upaść pod ciężarem ciosów. Jeżeli jednak otrząśniemy się z chwilowego odrętwienia, i ufni w wolę Bożą poddamy się Stwórcy, niczego obawiać się nie potrzebujemy, bo ufność i wiara zespoli nas z Panem.

Nadzieja i ufność w Bogu to gmach na skale zbudowany,

którego posadami nie wstrząsną wichry i fale morskie. Król Dawid woła: *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogoż się będę bał* [4]). *Jeżeli Bóg za nami któż przeciwko nam?* [5]).

Podstawą szczęścia jest nadzieja chrześcijańska oparta na ufności w Bogu. *Ale wierny Bóg..., bo ile obietnic Bożych są, w nim jest* [6]). Bóg to nie przyjaciel ziemski, który dziś cię uwielbia a jutro zdradza; Bóg nigdy pierwszy nas nie opuszcza, a oddala duszę od siebie wtedy tylko, gdy ona Go obraża.

W Bogu całą nadzieję pokładać możemy, bo św. Paweł powiada: *Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują* [7]).

Nadzieja ziemska nigdy nie jest nasyconą, zawsze spotyka rozczarowania, nadzieja Boska nie zna końca chwały i szczęścia. Otwórzmy serca nasze, dozwólmy Bogu wlać w nasze dusze strumienie tych rozkoszy niebiańskich, których jest źródłem niewyczerpanem. Po doczesnych uciechach i chwilowem zadowoleniu, odczuwamy naraz próżnię, niesmak, nudę; niejednokrotnie Bóg korzysta z tej chwili przesytu i udziela nam promienia łaski Bożej, która sprawia w nas wyrzut sumienia, rozpoznanie znikomości uciech ziemskich i wykazuje jedyną prawdę i szczęście w Bogu! Św. Augustyn mówi: „Boże, tyś nas stworzył dla Ciebie, i stąd serce nasze zawsze pełne niepokoju póki nie spocznie w Tobie".

Zbawiciel dając nam ośm błogosławieństw chce nam wykazać: co nas szczęśliwymi uczynić może. Jezus ubogim jest i cierpliwym! Któż płakał krwawemi łzami, jako płakał Jezus? Któż pożądał takiej sprawiedliwości jako On? Czyż było serce świętsze, czystsze, pokorniejsze nad Serce Jezusowe? Któż znosił prześladowanie dla dobra innych? Jezus był najszczęśliwszy.

Najszczęśliwszym, bo żadna istota ziemska nie obcowała z Jezusem jako Jezus z Bogiem Ojcem. Syn Boży, Zbawca świata, od chwili Wcielenia aż do skonania na krzyżu, nieustannie jest przedmiotem błogosławieństw Ojca niebieskiego.

Jezus jest najnieszczęśliwszym, bo któż zliczy upokorzenia,

---

[4]) Ps. XXVI, 1. [5]) Rzym. VIII, 32. [6]) II, Kor. I, 18, 20.
[7]) I, Kor. II, 9.

pogardę, trudy, zniewagi, tortury i mękę śmierci jakie ponosił; Jezus cierpi patrząc na błędy i złość ludzką, na grzechy, których brzemię wziął na swe ramiona. Ta niezrównana łączność radości i cierpień Serca Jezusowego, jest dla nas przypomnieniem i wzorem, że w chwilach goryczy i rozpaczy winniśmy pokładać ufność w Panu, jako zadatku szczęścia wiecznego.

Co znaczą bóle, nędze tego świata, jeżeli serce nam mówi, Bóg jest zemną, wierzę i ufam memu Bogu, miłuję Go nadewszystko!

Krótkie przemówienie

NA NIEDZIELĘ III PO ZIEL. ŚWIĄTKACH.

Radujcie się, bom znalazła drachmę którąm była straciła.

Łuk. XV, 9.

Ewangelia dzisiejsza przedstawia obraz szczęścia, raduje się pasterz ze znalezionego baranka i tą wesołą nowiną dzieli się z braćmi swymi. Raduje się niewiasta ze znalezionej drachmy, której napróżno dzień i noc szukała. Ta sama radość panuje w niebie nad nawróconym grzesznikiem. O tem nawróceniu grzesznika rozważymy w dzisiejszem przemówieniu, a może za łaską Bożą wzruszy się serce zbłąkanego i zachęci go do powstania z nałogów.

Z nawrócenia grzesznika raduje się Trójca Przenajświętsza. Bóg Ojciec przyjmuje dziecię zbłąkane, które stworzył i dobrodziejstwami obsypał. Dziecię przez swe grzeszne życie stało nad przepaścią, dziś nawrócone, tuli się do rąk dobrego Ojca, który je prowadzi do nieba. Ową radość z nawrócenia grzesznika wykazuje Zbawiciel w przypowieści o Synu marnotrawnym gdy mówi: *brat twój był umarły a ożył, zginął był, a nalezion jest* [1]).

[1]) Łuk. XV, 32.

Syn Boży odnajduje owieczkę zgubioną, którą był umiłował, za którą Krew przelał na krzyżu! Serce Jezusa miecz boleści przenika, gdy widzi, że wszelkie Jego upomnienia, wskazówki i rady przez długi czas nie wywierały na grzesznika żadnego wpływu, wreszcie dusza znękana niepowodzeniami zwraca się ku Panu i znajduje uspokojenie, szczęście jakiego świat jej dać nie mógł. Jezus bierze owieczkę na ramiona i niesie do domu Ojca swego: *Radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją która była zginęła!*

Raduje się Duch św. wchodząc na nowo do serca człowieka, skąd Go wydalił grzech i bezbożność. W sercu dobrego chrześcijanina buduje tron dla siebie, rządzi nim, dopomaga w dobrem, uświęca i do życia wiecznego prowadzi. Z chwilą, gdy człowiek zgrzeszy, Duch święty opuszcza duszę człowieka, splugawiony jego przybytek, szatan w nim gości i ku przepaści duszę kieruje. Jeżeli grzesznik się nawróci, żałuje złych czynów, pokutuje za grzechy, na nowo Duch św. do serca wstępuje, i łask swych udziela.

2. Radują się z nawrócenia twego,drogi bracie, Aniołowie niebiańscy. Zbawiciel wypowiada: *taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.* Przez twe nawrócenie pomnaża się liczba owieczek Chrystusowych, radują się więc Aniołowie nad powrotem syna marnotrawnego! Jako złe duchy cieszą się, gdy mogą duszę w swe szpony pochwycić, tak duchy czyste radują się gdy im przybywa nowy towarzysz do głoszenia chwały Boga przedwiecznego. Nadto święci Pańscy i duchy czyste miłują nas, modlą się za nami a widząc naszą chwiejność, skłonność do złego, boleją i smucą się nieskończenie. Bóg Ojciec stwarzając człowieka, przydaje mu opiekuna i doradcę Anioła Stróża, który postępuje na drodze naszego życia, wespół się z nami cieszy i smuci. Jeżeli Anioł Stróż zdołał nas ustrzedz od śmierci duszy, z radosnem obliczem zwraca się do Pana. Jakże się radował św. Paweł gdy wymową swą kruszył serca żydów i pogan, tak, że wyznawali głosem swe winy i do Boga się zwracali; „radością i koroną“ nazywa chwile swych zabiegów i pracy.

Wreszcie nawrócenie się grzesznika sprawia niewysłowioną

radość ludziom, a szczególniej duszy nawróconego. I zaprawdę, ma się z czego radować! Jeżeli po niebezpiecznej chorobie, która cię przykuła na czas długi do łoża boleści, powracasz do zdrowia, raduje się serce twe na widok słońca, zieleni. Gdy więzień odzyska wolność i spadną okowy z rąk jego—płacze z radości. Tyś bracie mój, stokroć biedniejszy od chorego i więźnia, bo nie tylko ciało ale i dusza twa chora, umarła dla nieba i Boga, jeżeli się więc nie nawrócisz, śmierć wieczna cię czeka! Jesteś więźniem szatana, a kogo on w swe sidła uwikła, tego nie tak łatwo wypuści, potrzeba więc szczerej pokuty, pojednania z Bogiem, opieki Anioła Stróża, abyś się stał na nowo radością i weselem Pana? Wołaj tedy wespół z synem marnotrawnym: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą, jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim*, a to wyznanie szczere przywróci ci miłość ojcowską i dopomoże do zmazania winy. Do duszy twej spłynie jasny promyk łaski Bożej, ożywi ją i uświęci na wieki. Nie zwlekaj, drogi bracie, z pokutą i pojednaniem, nie mów, że jeszcze czas, żeś młody, krzepki, bo śmierć jako złodziej przyjdzie! Nawróceniem swem, nie tylko duszę uratujesz, ale Bogu, Świętym Pańskim, Aniołom sprawisz radość niezwykłą. Jakież szczęście panuje w domowej zagrodzie gdy ojciec po długiem zastoju otrzyma korzystną pracę, wtedy nowa otucha i chęć do życia wstępuje w serca. Z piosnką na ustach wyrusza rolnik, aby pole zorać na wiosnę; takiem polem czekającem na pług oracza jest twoje serce, drogi bracie, rzuć w niego ziarno pokuty, pojednania z Bogiem a stokrotny zbierzesz owoc.

Ukorz się przed Zbawicielem ukrzyżowanym, zaprzysiąż Mu uroczyście, że odtąd pozostać pragniesz Jego synem umiłowanym. Jeżeli dotąd byłeś radością szatana, stań się od dziś szczęściem nieba, a znajdziesz w niem źródło radości i pociechy. Amen.

Krótkie przemówienie

NA NIEDZIELĘ IV PO ZIELONYCH ŚŚ.

O pracy.

Zajedź na głębię a zapuście sieci wasze na połów.

Łuk. V, 4.

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam Zbawiciela przemawiającego do rzeszy z łodzi Piotrowej. Jezus poucza lud o państwie Bożem, o sprawach odnoszących się do Boga i życia wiecznego; a gdy ukończył swą naukę zwraca się do uczniów ze słowami: *Zajedź na głębię a zapuście sieci wasze na połów.* Temi słowy zachęca ich do pracy uczciwej lecz mozolnej, błogosławi i nakazuje pracować. *I napełnili obie łodzie, tak iż się mało nie zanurzały.* Napomnienia i zachęta do pracy jakie nam daje Zbawiciel, zmusza nas do umiłowania jej i pracowania bez skargi i szemrania. Pytasz może, miły bracie, dlaczego mam pracować i umiłować pracę?

1. Mamy miłować pracę, bo to jest obowiązkiem włożonym na nas przez Stwórcę. Nawet pierwsi rodzice przed grzechem pierworodnym powołani zostali do pracy: *Wziął tedy Pan Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go* [1]). Wprawdzie w owe czasy praca była lekką i słodką, ale po grzechu pierworodnym stała się ciężką i goryczy pełną. *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba aż się wrócisz na ziemię, z którejżeś wzięty, boś jest proch, i w proch się obrócisz* [2]). O pracy mówi Job cierpliwy: *Człowiek się rodzi na pracę a ptak na latanie* [3]). Od tego obowiązku nikt wyjęty być nie może; a chociaż nie wszyscy te

---

1) Rodz. II. 15. 2) Rodz. III, 19. 3) Job. V, 7.

same prace przedsiębiorą, niemniej żaden stan, żaden wiek nie jest wolny od pracy. Św. Paweł orzeka o próżniakach: *jeśli kto nie chce robić niech też nie je* [4]). Obowiązek pracy odnosi się też do naszych bliźnich. Kto nie uszanuje pracy podwładnych swoich, kto nie nagradza robotnika według jego pracy i pilności, ten zaciąga dług wobec Boga. Mamy obowiązek pracowania na rodziców i wychowawców naszych, bo oni nas karmili i wychowywali w młodości; kto się więc uskarża, że musi wspierać rodzinę najbliższą, ten ciężko grzeszy. Tak samo rodzice o ile im siły starczą, dbać muszą o dobre wychowanie dziatek, są bowiem stróżami ich obyczajów i życia. Przypatrz się bezrozumnemu zwierzęciu jak zapobiega, broni, stara się o żywność dla swych młodych, a ty, bracie, posiadając duszę niesmiertelną, nie poczuwasz się często do zaspokojenia niezbędnych potrzeb rodziny, a co gorsza, w pocie czoła zapracowany grosz marnujesz na trunki i karty. Duch święty wskazuje nam drobnego robaczka i mówi: *Idź do mrówki o leniwcze, a przypatruj się drogom jej, a ucz się mądrości* [5]).

2. Musimy miłować pracę, bo ona zaszczyt nam przynosi.

Zaszczyt to wielki być podobnym do Zbawiciela, działać jako On działał! Domek w Nazarecie to obraz pobożnego życia, ustawicznej pracy przy młocie i pile. Chociaż poganie w pogardzie mieli pracę i zaprzęgali do niej jedynie niewolników, Jezus nie waha się oddać pracy ciężkiej, dopomagać św. Józefowi w wyżywieniu św. Rodziny. Z jakąż miłością sprawuje Zbawiciel urząd Nauczyciela, szuka grzeszników i świadczy im dobrodziejstwa! Niepomny na upał i żar słoneczny, czeka na przyjście Samarytanki do studni Jakóbowej, aby ją nawrócić; do późnej nocy naucza rzeszę bez względu na chłód i pragnienie. Dla Jezusa więc pracuj, bracie, dla Jezusa znoś pracę w milczeniu!

Praca jest dla nas zaszczytem, bo stajemy się pożyteczny bliźnim. Pracować dla dopomożenia rodzinie, krajowi, wzbogacenia wiedzy, stokroć milszą jest dla człowieka, aniżeli spożywanie owoców swej pracy samotnie, z myślą tylko

[4]) II, Tes. III, 10. [5]) Przyp. VI, 6.

o sobie. Stokroć większego szacunku zażywa robotnik oddany pracy od świtu do nocy, aniżeli wytwornie ubrany próżniak przechadzający się po ulicach miasta.

Stwardniała od pracy dłoń przynosi błogosławieństwo Boże, życie lekkomyślne hańbę tylko i upadek. Mamy miłować pracę, bo ona jest błogosławieństwem dla pracującego. Pilność daje nam dobrobyt i spokój. Więcej zdziała mrówcza praca, niż talent pozbawiony wytrwałości i zamiłowania swego zawodu.

3. Wreszcie praca uszlachetnia charakter człowieka. Jeżeli spełniasz sumiennie włożone na ciebie obowiązki, masz zadowolenie wewnętrzne że służysz dobrej sprawie, wtedy ujarzmiasz złe skłonności, zwyciężasz lenistwo, wyrabiasz w sobie wytrwałość, męstwo, jednem słowem uszlachetniasz twą duszę. Praca czyni życie słodkiem. *Żywot robotnika*, mówi Pismo św. *poprzestawającego na swem osłodnieje a w nim skarb znajdziesz* [6]).

Praca w końcu, wielce ułatwia nam drogę do życia cnotliwego i wiecznej szczęśliwości. Lenistwo to początek wszelkiego występku, mówi przysłowie i słusznie, bo ileż złych, nierozsądnych myśli, oddalamy od siebie, gdy zajęci jesteśmy pracą

Niejedna zbrodnia, niejedna kradzież pozostałyby nie wykonane, gdyby człowiek ciągle pracował. Woda, która płynie wartkim potokiem, nie będzie cuchnącą i brudną.

Pracujmy szczerze jeżeli nie dla osobistych korzyści, to dla wzbogacenia społeczeństwa, ojczyzny naszej!

Czyż nie mamy wielu spraw leżących dotąd odłogiem? Czy nie pragniemy, aby kraj nasz zakwitł bogactwem handlu, rolnictwa, przemysłu? Spracowana dłoń robotnika musi uprawić pole, wydobyć kruszec z ziemi, naładować okręt towarem. Uczeni muszą ślęczeć dni i noce, aby coraz to nowsze wskazać ludziom drogi w rozwoju i wiedzy.

Lekarz, sędzia, urzędnik, wszyscy ludzie oddani pracy zawodowej, mogą oddać poważne usługi krajowi. Nie sądźcie, żeby praca wtedy tylko była znaczną, gdy wiele o niej świat mówi i pisze.

[6]) Eccle. XL, 18.

Powołanie kobiety jako kapłanki domowego ogniska to praca trudna ale i zaszczytna. Ileżto nocy spędza u łoża dzieciny, ile łez wyleje, rąk utrudzi zanim wychowa gromadkę na chwałę Bożą i pożytek społeczeństwa! Cicha i mrówcza jej praca, ale tak bardzo owocna w skutkach, słusznie o niej mówi Duch św: *Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie* [7]). Ale pracę naszą uzupełniać musi dobra wola, cierpliwość, sprawiedliwość i modlitwa. *Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń* [8]). Stąd też w modlitwie porannej ofiarujmy Bogu nasze prace, zachody, troski a Bóg pocieszy, obdarzy i nagrodzi. Amen.

Krótkie przemówienie

NA NIEDZIELĘ V PO ZIELONYCH ŚŚ.



O przebaczaniu uraz.

Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a tedy tobie proszącemu, grzechy rozwiązane będą?
Eccle XXVIII, 2.

Chrystus Pan wielokrotnie upomina nas do zwalczania złości i nienawiści, do przebaczania uraz. To wypływa z obowiązku chrześcijanina, wiara bowiem nakazuje przebaczać i za zło dobrze czynić. Czy jednak idziemy za głosem Boga i Kościoła? Ileżto w naszych sercach urazy za drobne uchybienie sąsiada, ileżto razy mścimy się na bliźnim za małą obrazę lub niespełnienie naszej prośby! Aby się ustrzedz od tego niebezpieczeństwa rozważmy dziś trzy pobudki, które nas zachęcają do darowania uraz.

1. Jeżeli się czujesz obrażony, drogi bracie, rozważ wprzód jaką jest osoba, która cię obraziła. Czy nie posiada przymiotów,

---

[7]) Przyp. XXXI, 29. [8]) Kol. III, 17.

które ją wywyższają nad innych, które ty nawet jako obrażony, cenisz w niej i za dobre uważasz? Pomyśl, czyś nie doznał od niej uczucia przyjaźni, życzliwości, czy dla ciebie nie poniosła jakiego trudu i zachodu? Jeżeli tak jest, o wtedy niechaj zamilknie w sercu twem wezbrana gorycz! Może zapomniałeś w gniewie, że chrześcijańska miłość bliźniego nakazuje nam doznane dobrodziejstwa zapisywać złotemi głoskami na marmurze, a obrazy i obelgi kreślić na lotnym piasku, aby je uniósł wiatr jesienny. Gdyby cię nawet, miły bracie, spotkała niewdzięczność lub obraza, czy i ty jesteś całkiem bez win? Czy nie rządzisz się w tym wypadku uprzedzeniem, kaprysem, rozdrażnieniem, czy doznanej krzywdy nie umiesz znieść w milczeniu? Może twój przeciwnik działał pod wpływem namowy, bez zastanowienia, może nie ze złej woli, a nawet gdyby działał świadomie, w chęci dokuczenia ci, czy nie jesteś chrześcijaninem, katolikiem, karmionym Ciałem i Krwią Baranka nieskończenie cierpliwego? Czy nie znasz prawd katechizmowych, które uczą za zło dobrem płacić? Czy nie znasz słów Pisma św.: *A jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go, jeśli pragnie napój go, bo to czyniąc węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego* [1]). Tak postępując, św. Monika z męża swego, gwałtownego Patrycyusza, uczyniła najłagodniejszego człowieka.

2. Jeżeli cię obrażą, pomnij na siebie samego. Wszak sam łakniesz cierpliwości i spokoju; a tak wiele ci nie dostawa! *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy a prawdy w nas niema* [2]). Wszyscyśmy grzeszni i niedoskonali, chociaż się chełpisz z talentów, dobroci, sumienie ci mówi, że na dnie serca twego są wady, które ujarzmić musisz. Może nawet nie odczuwasz, ile przykrości sprawiasz innym twem zachowaniem, ile słów obelżywych, uszczypliwych znieść muszą od ciebie. O tych wadach i ułomnościach pomyśl, bracie, a staniesz się przebaczającym i cierpliwym.

Jeżeli ludzie zniewoleni są przebaczać ci twe błędy, o ile częściej i więcej dobrotliwy Bóg darowuje ci winy. Wołać możesz do Pana z pokutującym: *Jeśli będziesz obaczał nieprawości Panie, któż ci wydzierży* [3]). Rozważ grzechy twej młodości

[1]) Rzym. XII, 20, [2]) I Jan I, 8. [3]) Ps. CXXIX, 3.

i grzechy popełnione w wieku dojrzałym, rozważ, jakeś obrażał Boga myślą, słowem, uczynkiem, opuszczeniem dobrego. Każda nieomal godzina twego życia, to nowe pasmo grzechów i błędów! I dlatego potrzebujesz pobłażliwości, dobroci, miłosierdzia Pańskiego. Biada, jeżeli Bóg odejmie od ciebie rękę dobrotliwą; jeżeli nie znajdziesz w Nim wyrozumiałego Ojca, tylko surowego Sędziego.

3. Gdy ci ludzie przykrość wyrządzą, pamiętaj, że jest Bóg w niebie! Pomnij jak wiele świadczy ci dobrodziejstwa! Zasłużyłeś przez grzechy na gniew Boży, podeptałeś prawa Pańskie, Jezus przez Ofiarę Krzyżową okupuje twe winy, Jezus codziennie ofiarowuje się Bogu Ojcu za grzeszne swe dzieci! Czyż miłość Chrystusa nie pobudzi cię do wyrozumiałości wobec wad bliźniego!

Jeżeli ci to z trudem przychodzi, jeżeli duch twój buntuje się przeciw pokorze, idź do świątyni, rzuć się na kolana przed Ukrzyżowanym i spojrzyj na rany Zbawiciela! Patrz, oto Krew spływa z boku, rąk i nóg przedziurawionych tępymi gwoździmi. tak cierpiał Bóg za winy ludzi, cierpiał z pokorą i w milczeniu! Idź do Jezusa ukrytego w tabernakulum i powiedz Mu: Panie, jeżeliś mnie do tego stopnia umiłował i jeszcze dziś miłujesz, chociaż niewdzięcznością i obojętnością Ci płaciłem, to dozwól, abym odtąd przebaczać umiał urazy, zwyciężać złości moje!

Wreszcie, zważ na sprawiedliwość i surowy wyrok Boży wobec tych, którzy nie przebaczają doznanej urazy. *Albowiem sąd bez miłosierdzia temu, kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał* [4]). Zbawiciel sam orzeka w przypowieści o synu marnotrawnym: *Takci i Ojciec niebieski uczyni wam jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych* [5]).

Musimy wzajemnie sobie wybaczać, bo wszyscy jesteśmy grzeszni i niedoskonali, a gdy wspomnimy cierpienia Jezusowe, wszelka boleść słodyczą się nam stanie, wtedy też z przekonania, ze szczerem sercem modlić się będziemy: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Amen.

---

4) Jakób II, 13. 5) Mat. XVIII, 35.

Kazanie
NA UROCZYSTOŚĆ ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA.



Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę.

Łuk. XXII, 31.

Niema parafii w Kościele katolickim, któraby nie obchodziła uroczyście dnia dzisiejszego. Jest on poświęcony bojownikom Bożym, których Chrystus Pan ustanowił założycielami Kościoła swego i za których przyczyną i staraniem założono liczne świątynie i gminy chrześcijańskie. Piotr i Paweł oto imiona złączone tak ściśle z historyą chrześcijanizmu, jako fundament z domem. Piotr i Paweł, to dwa wybrane naczynia, przez które Ewangelia św. przeszła od żydów i pogan aż do Areopagu cywilizowanych Aten i Kapitolu potężnego Rzymu, i tam zapuściła swe silne korzenie. To też słusznie, zowią tych świętych *Ojcami* Kościoła i wiernych, *książętami* Apostołów, *nauczycielami* narodów. Dziś łączy się Papież z biskupami, kapłani z ludem i we wszystkich językach i narzeczach, chwalą tych wielkich świętych, dziękując za doznane łaski, bo jakimi się okazali na ziemi takimi są obecnie w niebie; tą samą pieczołowitością otaczają wiernych chrześcijan, modlą się za nas i łaski dla Kościoła wyjednują.

Kościół św. wie, na jak liczne jesteśmy wystawieni niebezpieczeństwa, wie, jak potężni i przebiegli są nieprzyjaciele Jego, którzy czyhają na wyrządzenie mu szkody; wie, jak słabą jest natura człowieka gdy z szatanem ma stanąć do walki, i dlatego poszczególne parafie porucza wyłącznej opiece świętych, a nie mniej każdemu z nas nadaje przy Chrzcie św. imię świętego, aby

nas osłaniał i wspierał w wędrówce życia. Zostajecie i wy,drodzy parafianie, pod opieką św. Piotra, owego wielkiego Apostoła, do którego wyrzekł Jezus pamiętne słowa: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, iżeś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go* [1]). O św. Piotrze wspominają Dzieje Apostolskie: *I na ulice wynosili niemocne i kładli na łożach i łóżkach, aby gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swoich* [2]). Opieka św. Piotra i nad nami czuwa, jako wdowę Tabitę w Joppe do życia powołał, a z opętanych czarta wyrzucał, tak i o nas się troszczy. Cieszcie się, drodzy bracia, w dniu dzisiejszym, i okażcie się godni Jego opieki i modlitwy.

Czemże okażecie mu swoją miłość? Nie możemy Świętych PP. lepiej uczcić, jak przez naśladowanie ich cnót. Pragnę wam wykazać te trzy przednie cnoty, które zdobiły wielkiego Świętego, abyście choć w części podobni Mu się stali, a więc Jego:

1. żarliwość w wierze.
2. ducha pokutniczego.
3. i najwyższą miłość.

I.

Czytamy w dzisiejszej Ewangelii o wydarzeniu, które nie tylko na uczniów, ale na całą historyę chrześcijaństwa wielki wpływ wywarło.

Gdy Jezus nauczając i cuda czyniąc, przechodził ziemię od Jeruzalem aż do granic Syryi, spoczął w pobliżu miasteczka Cezarei Filipowej, u stóp Antylibanu położonego nad brzegami Jordanu, zapytał uczniów: *Czem mienią być ludzie Syna człowieczego?* [3]). *oni rzekli. Jedni, Janem Chrzcicielem, drudzy Eljaszem, a insi Jeremiaszem abo jednym z proroków. A wy kim Mię być powiadacie? Odpowiedział Szymon Piotr: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego Błogosławiony jesteś Szymonie Bariona, bo Ciało i Krew nie objawiła Tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam: tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.* To znaczy, błogosławiony

[1]) Mat. XVI, 19. [2]) Dz. ap. V, 15. [3]) Mat. XVI, 13, 17.

jesteś Piotrze, że we mnie nie tylko człowieka, jako inni ludzie, widzisz, ale za łaską Bożą, Syna tegoż Boga we mnie uznajesz i w to wierzysz. To też uczynię cię fundamentem i podwaliną Kościoła i dam ci klucze królestwa Bożego, abyś to czynił co uznasz za potrzebne dla owieczek twoich. Drodzy bracia! Nie wiem czemu się mamy naprzód dziwić, czy tej *wielkiej wierze* Piotrowej, czy *zapłacie*, która mu się za tę ufność dostała. Piotr uwierzył nauce Jezusowej, którą również słyszeli inni Apostołowie, a jednak tak silnej nie mieli wiary w Zbawiciela. Wprawdzie widział Piotr cuda przez Jezusa czynione, ależ cuda działali też prorocy i Eliasz, czyż więc nie mógł myśleć podobnie o Chrystusie jak inni? Widział Piotr moc Bożą nad złymi duchami, ale czyż nie mówili uczeni pisma i faryzeusze, że wypędza złe duchy mocą szatanów? Czyż więc biedny, nieoświecony rybak, nie mógł ich mowie dać wiary?

Wielu wierzyło, ale Piotr *ufał słowom Bożym*, i szedł za głosem wewnętrznej łaski, która dawała świadectwo o Boskości Syna Bożego. Piotr nie zważał na uprzedzenie jakiem darzono Chrystusa w Jerozolimie dlatego, że był Galilejczykiem. Piotr nie dał się namówić do zaniechania prawdy, chociaż własna rodzina Jezusa nazywała Go Synem ubogiego cieśli. Piotr szedł za wewnętrznem światłem i słowami swego Mistrza, i dlatego umiłował go Chrystus i powierzył mu przewodnictwo w Kościele swoim.

Czyż możemy, drodzy bracia, rozpamiętywając życie św. Piotra, nie stawić sobie pytania: jak my wierzymy? Wprawdzie wyznanie wiary złożyliśmy przy Chrzcie świętym; wierzę, że na zapytanie P. Jezusa: Za kogo mnie macie? odpowiedzielibyście wraz z Piotrem. „Tyś jest Syn Boga żywego“, lecz, drodzy bracia, czyż czyny nasze odpowiadają słowom?

Św. Jan opowiada w rozdziale VI Ewangelii, że Jezus zapowiadając ustanowienie Sakramentu Ołtarza, rzekł do zebranych Apostołów w Kafarnaum: że da im za pokarm i napój prawdziwe Ciało i prawdziwą Krew: *Jeśliby kto pożywał tego chleba żyć będzie na wieki, a chleb, który Ja dam jest moje Ciało za żywot świata* [4]).

---

[4]) Jan VI, 52.

Tego jednak słuchacze pojąć nie mogli i pytali: *Jakże możem Jego Ciało pożywać? Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać będzie.* Wtedy spytał Jezus Apostołów: *Żali i wy odejść chcecie?* [5]).

Panie do kogoż pójdziemy, słowa żywota wiecznego masz, a my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży. Bywają w naszych czasach tak zwani oświeceni, którzy na wzór mieszkańców Kafarnaum mówią: „twarda to jest mowa, któż jej słuchać będzie". I odrzucają naukę Chrystusową, bo ona sprzeciwia się ich pysze i namiętnościom. Są inni, którzy nie całą naukę Kościoła przyjmują, bo jej tajemnic nie rozumieją; mamy też ludzi drwiących i szydzących z prawd Bożych, którzy głoszą, że niema Boga! Jakże zachowujemy się wobec nieprzyjaciół Jezusa? czyż wołamy z Piotrem: „Panie wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus, że twa nauka jest prawdziwą i zachowamy ją aż do śmierci"!

Czyż odwracamy się ze zgrozą od tych, którzy plwają i szydzą z kapłanów i biskupów Stolicy Apostolskiej, do których przecież stosują się słowa Jezusowe: *Kto was słucha mnie słucha a kto wami gardzi, mną gardzi?* Szczęśliwymi nazwać się możecie, jeśli sumienie wam nie wyrzuca, żeście obcowali i bratali się z podobnymi ludźmi, ich słów i bluźnierstw nie słuchali. Piotr św. uzna was za dziatki swoje i otworzy wam bramy niebios.

Niekiedy zbliża się Jezus w Sakramencie Ołtarza do każdego z ludzi, i stawia mu niejako pytanie: czy się mnie nie zaprzesz?

Często wam przyjdzie spotkać kapłana dążącego z Komunią św. ulicą miasta, do chorego, Jezus żąda wtedy od was jawnego wyznania. Głos dzwonka stawia ci pytanie: za kogo mnie masz? Jeśli uklękniesz i w kornej postaci oddasz cześć Jezusowi utajonemu w Przenajśw. Sakramencie, wyznałeś go otwarcie, a Piotr św. uzna cię za brata i towarzysza w krainie niebieskiej. Przechodzisz około krzyża, cierpienia Jezusa przychodzą ci na pamięć, spoglądasz na wizerunek Tego, o którym mówi Prorok: *On zranion jest za nieprawości nasze start jest za złości nasze.* Czyż nie słyszysz pytania Zbawiciela: *Czem mienią być ludzie*

---

5) 68, 71.

Syna Człowieczego? [6]). Odpowiedz Mu z św. Piotrem: *Tyś jest Chrystus, Syn Boży.* Odkryj głowę, a tem wyznasz, żeś dziecięciem Boga.

I tak, drodzy bracia, w każdym dniu, nadarza się wam sposobność wyznania Chystusa i okazania, żeście uczniami Jego, że należycie do Kościoła katolickiego, którego głową widomą był Piotr św. a dziś są jego następcy papieże. Nie wahajcie się wyznać jawnie i publicznie Jezusa i Jego nauki. Niech was nie powstrzymuje fałszywy wstyd ani wzgląd ludzki.

II.

Pomimo gorącej wiary Piotrowej, i na niego dopuścił Bóg chwilę niemocy. Gdy zbliżył się czas Męki Pańskiej, nastała też dla Apostołów chwila próby wytrwałości.

Zbawiciel w drodze na Górę Oliwną przepowiada, że uczniowie Go opuszczą, lecz Piotr pełen przeświadczenia o sile swej wiary, zapewnia Jezusa, że się Go nigdy nie zaprze.

A wszak w kilka zaledwie godzin zapiera Go się po trzykroć, i dopiero, gdy spojrzenie Jezusa pełne upomnienia spoczęło na nim, zasmucił się i gorzko zaczął płakać. Podanie mówi, że Piotr św. przez całe życie pokutował za tę chwilę słabości, a gdy słyszał pianie koguta żal rozrywał jego serce i płakał rzewnie.

Świadczą o tem wymownie słowa jego, gdy rzucając się do nóg Zbawiciela wołał: *Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny o Panie!* [7]). Jakiem bólem przeszyte było serce jego na myśl, że zaparł się swego Mistrza! Czyż i my wyrażamy taki żal i skruchę? Spojrzyjmy w ubiegłe życie nasze, czyśmy się nigdy nie zaparli Zbawiciela? Bo nie tylko zapieramy się Go słowami, jak to uczynił Piotr św., ale gdy się wstydzimy Go błagać o pomoc w pacierzu, wstydzimy się wypełniać przykazań Jego, gdy milczeniem pomijamy obelgi rzucane na Kościół, gdy obawiamy się wystąpić jako wierne dzieci Kościoła. Czyż nie masz nic sobie bracie do wyrzucenia? Piotr św. zaparł się Chrystusa w ową straszną noc męki, a ty chrześcijaninie zapierasz się Go za białego dnia, bez potrzeby, bez obawy, z własnej woli, a może po głę-

[6]) Izci LIII, 5. [7]) Łuk. V, 8.

bokim namyśle, nie tylko zapierasz, ale zdradzasz Jezusa! Piotr wyszedł i gorzko płakał i odtąd nigdy już nie obraził Jezusa, ty zaś, nie tylko słowem, ale myślą, uczynkiem hańbę przynosisz Bogu! Ileż razy zgrzeszyłeś nieumiarkowaniem, kłamstwem, pychą, oszustwem, sięganiem po cudzą własność? Oblicz wielkość grzechów i ich liczbę, i porównaj ją z *jednym* grzechem Piotra św. i zapytaj siebie, czyś ty więcej pokutować nie powinien? Uczmy się od św. Piotra, i przejmijmy się duchem pokuty i żalu jaki on posiadał. Jedno spojrzenie Zbawiciela nawróciło Piotra; a my ileż czasu potrzebujemy, aby wzruszyć zatwardziałe serca nasze; sumienie czyni nam wyrzuty, lecz my zagłuszamy głos przestrogi! Piotr św. opuszcza towarzystwo, w którem się zaparł Jezusa, bo bał się dalszej pokusy, chciał uniknąć niebezpieczeństwa, my zaś trwamy nadal w złem, nie chcemy słuchać rad rodziców i starszych, że ten lub ów człowiek, to lub owo miejsce, cnotę naszą na próbę wystawia.

Piotr opłakiwał przez całe życie swą winę, aby odzyskać łaskę Jezusa, a iluż grzeszników, popełniwszy grzech śmiertelny, ze spokojem żyje, bez usprawiedliwienia się w Sakr. Pokuty, a gdy wreszcie przyjdą do spowiedzi, niema w nich żalu szczerego ani łzy w oku za wszystkie winy popełnione. Piotr był tak zawstydzony swym postępkiem, że mimo przebaczenia uzyskanego od Zbawiciela, pomimo godności na jaką wyniesiony został, do końca życia czuł się niegodnym łask otrzymywanych i gdy go na śmierć skazano, kazał się przybić głową na dół, aby nie być podobnym w męce swej Jezusowi. Czy ty bracie taką pokorę znasz choćby z imienia? Kiedy zgrzeszysz, równie dumnie nosisz głowę jak przed grzechem, nie znać po tobie skruchy i żalu pokutnika!

Uczmy się pokutować od św. Piotra, spoglądajmy na obraz jego i przypominajmy sobie, co nam czynić wypada.

III.

Św. Piotr zgrzeszył, lecz łzy pokuty zmazały winę jego, a miłość jaką zapałał do Jezusa na nowo, uczyniła go godnym zasiąść na Stolicy Piotrowej.

Po zmartwychwstaniu Jezusowem, Piotr łowił pewnego

razu ryby wraz z innymi Apostołami, gdy Jezus się doń zbliżył i zapytał: *„Szymonie Janów miłujesz mię więcej niż ci?* A on odpowiedział: *„Tak Panie, ty wiesz, że Cię miłuję"*, rzekł mu: *„Paś baranki moje"* [8]). I tak Jezus powtarza trzy razy to pytanie. I zlecił mu Jezus zwierzchnictwo nad wiernymi. Jakże Piotr wielką okazywać musiał miłość Jezusowi, jeśli z całą śmiałością może mówić: *Ty wiesz, że Cię miłuję"* do Jezusa, który przenikał myśli Jego. Jakże czystą, czułą i prawdziwą była ta miłość, jak silną niewzruszoną, jeśli Chrystus powierza mu wiernych, aby ich prowadził; a zarazem przepowiada mu śmierć męczeńską za owczarnię Chrystusową. Czy utrzymała się w całej pełni miłość Piotra? idźmy za nim.

W dzień Zesłania Ducha św. wygłosił Piotr św. naukę o Zbawcy ukrzyżowanym i ustanowił pierwszą gminę katolicką. Wkrótce pojmany i trzy razy do więzienia wtrącony za naukę Bożą, udaje się po odzyskaniu wolności w drogę do Galilei, Samaryi, Antyochii, Rzymu, do Galacyi, Grecyi i Włoch, aby umocnić w wierze i ugruntować Kościół katolicki.

Nie odstrasza go więzienie w Jeruzalem, lochy Rzymu, nie odstrasza go nienawiść żydów i pogan, głód, pragnienie, uciążliwość drogi, zimno, jeśli chodzi o uratowanie lub pozyskanie nowych dusz dla Chrystusa. Nie ucieka przed wyrokiem śmierci, pragnie uwiecznić swą miłość śmiercią męczeńską, z radością wyciąga swe ręce do krzyża, aby się połączyć z Jezusem. Taką *miłością pałał Piotr św..* A my? Wprawdzie każdy z nas nie zaprzeczy, że miłuje Zbawiciela—lecz czyż ta miłość w czynach się uwidocznia? Miłość nie zna słów tylko działanie. *„Jeżeli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje* [9]). Jakże więc małą w rzeczywistości jest nasza miłość! Chrystus powiada: *Słyszeliście, że rzeczono jest starym: Nie zabijaj. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu* [10]).

Ileż kłótni, niezgody, nienawiści, zemsty kryje się w sercach ludzi—między katolikami! Chrystus powiada: *Słyszeliście, iż powiedziano starym: nie będziesz cudzołożył, a ja wam powiadam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcu-*

---

[8]) Jan XXI, 15. [9]) Jan XIV, 15. [10]) Mat. V, 21.

dzołożył w sercu swojem [11]). A jednak, ile mów, pożądliwości, czynów namiętnych widzimy między chrześcijanami? Chrystus powiada: *nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem, którym byście sądem sądzili, sądzeni będziecie* [12]). A jednak tyle potwarzy, obmowy, sromoty i niesłusznego posądzenia, ciąży na waszem sumieniu.

Jakże to smutne, jakże zawstydzeni bylibyśmy, gdyby nas Jezus spytał: czy go miłujemy? Prośmy gorąco Piotra św., aby wyjednał nam, żywą wiarę, ducha pokuty i miłość gorącą Boga i bliźnich.

Prośmy go o łaskę wypełniania przykazań Bożych, a przedewszystkiem przykazania miłości Boga i bliźniego. Czyńmy wszystko dla Boga, żyjmy dla Boga i śmierć poniesmy dla Boga, aby nas ta miłość z Bogiem złączyła na wieki. Amen.

BIBLIOGRAFIA.

Ks. J. S. Adamski T. J. *Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy.* Warszawa, 1908. Tom. I str. 923 wielkiej ósemki.

Po „Hołdzie dla Niepokalanej Dziewicy“, wydanym przed kilku laty a obfitującym w spory zasób utworów kaznodziejskich treści maryologicznej, przystąpił ks. Adamski do wydania cyklu kazań maryańskich na wszystkie święta uroczyste i kościelne, poświęcone tokiem roku kościelnego czci Bogarodzicy. Cały cykl obejmować ma dwa tomy, a pierwszy, właśnie co ogłoszony w napisie naczelnym, zawiera kazania od uroczystości Niepokalanego Poczęcia do święta Nieustającej Pomocy, łącznie 38 zupełnych utworów. Tak wielki zbiór kazań maryologicznych tem się tłumaczy, że autor podał na każde święto uroczyste 5 (a nawet 6) kazań, na święta kościelne co najmniej dwa, tu i owdzie nawet trzy i cztery. Wydawnictwo tedy całe, w dwa tomy ujęte, zapowiada się jako najpewniejszy zbiór maryologiczny do użytku ambony kościelnej, mogący bezpiecznie iść w zawody nie tylko z nowszemi wydawnictwami tej kategoryi, lecz

---

11) Mat. V, 27. 12) Mat. VII, 1, 2.

nawet z wielu dawnemi, jakiemi się ówcześnie może szczycić nasza literatura kaznodziejska.

Lecz nie tylko pod względem rozmiarów. Także treść i forma tych świeżo ogłoszonych utworów kaznodziejskich zaleca się tymi przymiotami, jakie homiletyka zwykła wyróżniać w zakresie kazań maryologicznych. Są one przedewszystkiem i w całem słowa znaczeniu „maryologicznemi“? Każdy bowiem z pomieszczonych utworów (trzy wyjąwszy) ma za przedmiot tylko Maryę, Jej cnoty, przywileje i chwałę. Tematy wybiera autor troskliwie, stara się widocznie, aby były treściwe, pełne, bogate. A nie tylko to. W ich wyborze znać wyraźnie, że autor poświęcił tu upodobanie przeważne do traktatów filozoficznych i dogmatycznych, znamienne w jego poprzednio wydanych kazaniach, na rzecz praktyczności i popularności homiletycznej. Z trafnym wyborem tematu idzie w parze gorliwość autorska o gruntowne i wyczerpujące przedstawienie przedmiotu, o jego rozwinięcie, pogłębienie i uzasadnienie. W tym kierunku oddaje autorowi dzielną przysługę nieprzedawniona metoda homiletyczna pod względem czerpania materyału kaznodziejskiego wprost ze źródeł klasycznych i grupowania go technicznego wedle ustalonej tradycyi. Wybredny zawsze w cytowaniu celowych wycinków z Pisma św., autor uzupełnia je nadto jędrną egzetyką lub parafrazą. Nie mniej hojnym jest w przytaczaniu Ojców i Pisarzy Kościoła, co mu się bardzo chwali, gdyż przez nie nabierają te utwory siły i pełni, podniosłości i namaszczenia. Szczególnie obfite są wyimki ze św. Augustyna i Tomasza. Równie chętnie czerpie ks. Adamski złote myśli z kaznodziejów i pisarzy świeckich, rodzimych i obcych. Skarga (61 i 131 n), Golian, Antoniewicz (92) Morawski i Piątkiewicz (187) i Kaczkowski (42), Pesch (89) Veuillot (101), Pascal (141 n.), bł. Vianney (200), Pruszcz (342) dostarczają mu wyborowych, tu i owdzie nawet wcale obfitych uzupełnień. Niektóre kazania Bossueta przyswoił autor prawie w całości dla swego zbioru (30, 151, 162, 242 itp.)

Doskonałem, prawie że wszechstronnem, wyczerpaniem odpowiedniego do uroczystości tematu kaznodziejskiego wyróżniają się cykle kazań na Wniebowzięcie, Niepokalane Poczęcie i na Gromniczną. Dwa kazania (V i VI na Zwiastowanie) poświęcił autor wykładowi Pozdrowienia Anielskiego, również dwa (II i III na Nawiedzenie) rozbiorowi hymnu Magnificat. Odrębną grupę kazań o macierzyństwie i rodzinie dałoby się wytworzyć z ostatniego kazania na Niep. Poczęcie, z obu na święto Zaślubin i z dwu następnych na

święto Przenajświętszej Rodziny. Wszystkie te utwory dostarczyć mogą sporo materyału do treściwych przemówień ślubnych. Analogią w doborze tematów zbliżają się do siebie i uzupełniają na wzajem kazania na święto „wspomożenia wiernych“ i „Nieustającej Pomocy“. W ramach swego zbioru maryologicznego udało się autorowi pomieścić dogodnie i w naturalnym związku logicznym z danymi tematami takie nawet, które miały audytoryum jednolite, odmienne od powszechnego w naszych kościołach, jak np., kazania powiedziane do dzieci Maryi (str. 22 i 270), do matek chrześcijańskich (40), do P.P. Bernardynek (50), przemówienie ślubne (57) itd. Dalszą dodatnią cechą tego zbioru w przeciwieństwie do poprzednio ogłoszonych utworów kaznodziejskich tegoż autora, są liczne a trafne zastosowania praktyczne, którym niejednokrotnie całą oddzielną część kazania poświęca, a także aktualność w przedstawieniu współcześnie wrogich prądów (związek wolnej myśli str. 97) i główniejszych wad społecznych. Do trudniejszych kazań w tym zbiorze należą drugie na Niep. Poczęcie, pierwsze na Zwiastowanie, pierwsze na Nawiedzenie i trzy pierwsze na Wniebowzięcie, ale też te właśnie wyróżniają się przed innemi głęboko ujętym tematem i gruntownem a wszechstronnem jego rozwinięciem i uzasadnieniem.
Styl i język dopełniają tego korzystnego wrażenia z nielicznymi tylko wyjątkami. Jeszcze powtarzają się neologizmy w dziedzinie technicznych terminów teologicznych (przebóstwiony, uanielony, unadnaturalniony) lub zwroty mniej fortunne jak np. wyraz wyrazistszy (str. 31), noszą nazwę (96), konstatując fakt rewelacyi (142), otumanić (144), osłupiający itp.

To są jednak ledwie drobiazgi wobec niezaprzeczonych zalet całego podręcznika, otwierającego prawdziwą skarbnicę maryologiczną. Zarówno wewnętrzna wartość tych kazań gruntownych i bogatszych, jak zewnętrzne ich ozdoby zasługują na pełne uznanie i jak najszerszą poczytność.

A. Jougan.
